

UWAGA: ASORTYMENT

Wydawałoby się, że nie ma potrzeby nikogo dziś przekonywać o celowości podjęcia poważnych wysiłków dla zapewnienia równowagi asortymentowej i podniesienia standardu towarów rynkowych. Tymczasem właśnie teraz, gdy centralne instytucje koncentrują swoją uwagę na tych sprawach (czego dowodzi m.in. rozszerzenie możliwości importu maszyn i półfabrykatów warunkujących wzbogacenie asortymentu towarów rynkowych i poprawę ich jakości), coraz uporczywiej odzywiają się głosy mówiące, że nie warto rozpraszać sił i ograniczonych środków na usuwanie drobnych w istotce mankamentów w zaopatrzeniu krajowego rynku.

Można by przejść do porządku dziennego nad tego rodzaju opiniami, gdyby nie fakt, że głoszą je na ogół ci sami ludzie, od których inicjatyw i umiejętności zależy wykończenie istniejących możliwości poprawy zaopatrzenia rynku w deficytowe wyroby lub dalsza poprawa walorów użytkowych i estetycznych towarów interesujących odbiorców. Oznacza to, że część producentów nie potrafi i chyba jeszcze nie odczuwa potrzeby zapobiegania stratom spowodowanym produkcją „nietrafioną” w wyniku niedostosowania asortymentu i jakości do faktycznych i przewidywanych potrzeb odbiorców. Celuje natomiast w sproszczenie złożonych problemów zaopatrzenia rynku do ilościowego miarownika, a nie do jakościowego. Zakończony w tym kierunku obecnych problemów rynkowych.

Skoro wiemy, jak wiele ważą na decyzjach produkcyjnych tego rodzaju argumenty, popierane zresztą często formalnym rachunkiem ekonomicznym, można się obawiać, że kierunki doboru asortymentu mogą przybrać wysoce niekorzystny obrót. Zarówno z punktu widzenia interesów konsumenta, jak i ogólnogospodarczych.

Braki asortymentowe występują zwykle w towarach nadwyżek innych wyrobów, wytwarzanych często z tych samych lub podobnych surowców i przy pomocy tych samych maszyn. Znana ta prawda jest potwierdzana coraz to licznymi przykładami. Na przykład przy porównaniu nasycenia rynku radioparami, a nawet — sądząc po zapasach — przesyleniu nim rynku brak jest aparatów „markowych”, reprezentujących dobry standard, oraz tranzystorowych i cieszących się szczególnym popytem na wsł („Promyk”, „Rozyna”). Podobnie wyglądają sprawy zaopatrzenia rynku w tkaniny wełniane. Wytwarzane z deficytowych surowców należą częściowo do towarów trudnozyskalnych, jakkolwiek równocześnie na rynku występuje niedostatek atrakcyjnych, modnych materiałów wełnianych. Straty, jakie ponoszą w wyniku zakłóceń równo-

wagi rynkowej są niesłychanie trudne do odrobienia.

Niezasadnione sytuacja rynkową zapasy „nietrafionej” produkcji są tylko jednym z widocznych przejawów oczywistej prawdy, że polityka produkcyjna, która koliduje z interesem konsumenta, jest niezgodna również z racją ogólnogospodarczą. Nic przecież nie sprzyja w takim stopniu rozluźnieniu dyscypliny technicznej i technologicznej, zaniedbaniu prac naukowo-badawczych i pogoni za łatwymi sukcesami, jak świadomość istnienia głodu towarowego na rynku. Można przytoczyć wiele przykładów na poparcie tej tezy. Niestety, także i z tych branż, w których dostatecznie wcześnie uruchomiono bodźce materialnego zainteresowania produkcją dostosowaną do asortymentowych i jakościowych potrzeb rynku.

Więcej! Znamy przykład (ZG nr 3/66 — „Spór o lodówki”), gdy sami producenci usiłują wycofać wnioski z doświadczeń rynkowych dla poprawy struktury asortymentowej swoich wyrobów, a konsekwentną ich realizację utrudniają zjednoczenia.

Za cenę ograniczenia produkcji można jak się okazuje, rezygnować z inwestycji „w jakość”, w przygotowanie nowej produkcji, odłożyć na czas nieograniczony prace nad usunięciem dość rażących niedostatków jakościowych.

W jaki sposób? Zwyczajnie, poprzez zachowanie równowagi pomiędzy podażą i popytem na określone wyroby. W imię wygodnictwa, uciążliwego często z interesem branżowym. Trzeba otwarcie powiedzieć, że partycularny punkt widzenia nie jest obcy również resortom gospodarczym.

Jeden z przykładów. W warunkach istnienia ostrego deficytu tkanin bawełnianych na rynku przemysł odzieżowy uznał za celowe rozwiązanie produkcji konfekcji wykonanej z tychże tkanin. I to za nim wólcienictwo zdołało przystosować się do przemysłowego przerobu. Dość szybko doprowadziło to do pogłębienia niedoboru tkanin bawełnianych na rynku, w handlu zaś do zaostrenia trudności ze zbytem konfekcji wykonanej z nadto kurczliwych tkanin. Dodatkowo zaś przyznane środki inwestycyjne skierowane nie na wykończenie, lecz na rozbudowę mocy w przedsiębiorstwach i zakładach bawełnianych. Są one i tam potrzebne, ale chyba nie w takim stopniu, jak w wykończonych.

Wprowadzenie nowych metod finansowania produkcji powinno w większym niż dotychczas stopniu sprzyjać respektowaniu asortymentowych i jakościowych żądań handlu. Przemysł powinien je w pełni

Grzegorz Pisarski — PROBLEMY SYTUACJI GOSPODARCZEJ — TENDENCJE PRODUKCJI A RYNEK — str. 1

Jak przedstawiają się tegoroczne możliwości utrzymania osiągniętych w ostatnich miesiącach poprawy zaopatrzenia rynku i zapewnienia dalszych postępów w tym zakresie?

Andrzej Krzysztof Wróblewski — PODOFICEROWIE PRODUKCJI — SZCZOTKA Z TYŁU — str. 3

FSO narodziła się pod znakiem mistrza. Mistrzem blacharskim był jej pierwszy dyrektor, i na mi-

W NUMERZE:

strzech budował swoje główne nadzieje. To była ulubiona kadra, pewna siebie i swoich pozycji. Jaka jest dzisiaj pozycja mistrza?

Barbara Wiśniewska — NA MARGINESIE „WIOSNY 66” — MOŻNA POPRAWIĆ ZAOPATRZENIE — str. 6

Położenie nieco słabszego akcentu na realność oferty targowej i lepsze przygotowanie handlowców

do kontraktacji umożliwiła przeprowadzenie interesujących obserwacji. Obserwacji, które pozwalają na stwierdzenie, że obok inwestycyjnego traktu rozwoju produkcji rynkowej są inne jeszcze ścieżki prowadzące w tym samym celu...

Kazimierz Neumann — GOSPODARKA KRAJÓW RWPG W 1965 ROKU — str. 7

Autor omawia działalność gospodarczą krajów socjalistycznych w ostatnim roku realizacji pięcioletniego planu. Wyniki osiągnięte w 1965 roku w poważnym stopniu będą kształtować warunki startu do nowych wieloletnich planów gospodarczych.

Cena 2 zł

Rok XXI

ZYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

3 KWIETNIA 1966 R. Nr 14 (759)

Problemy sytuacji gospodarczej

TENDENCJE PRODUKCJI A RYNEK

GRZEGORZ PISARSKI

W OSTATNIM omówieniu aktualnych problemów sytuacji gospodarczej zwróciliśmy uwagę na dwie, sprzeczne w zasadzie tendencje rozwoju, które zarysowały się w styczniu i lutym br. W okresie tym wystąpiła bowiem wysoka dynamika wzrostu dochodów ludności (o ok. 8 proc. z tytułu wynagrodzeń za pracę i o ok. 12 proc. z tytułu skupu produktów rolnych), przy stosunkowo słabym wzroście produkcji globalnej przemysłu (o ok. 5,6 proc.). Równocześnie wystąpił dość wysoki wzrost obrotów handlu detalicznego (o ok. 9 proc.). Niejednego z naszych Czytelników mogło to skłonić do pytania:

Jak wobec tego przedstawiają się możliwości utrzymania osiągniętych w ostatnich miesiącach poprawy zaopatrzenia rynku i dalszych postępów w tym zakresie? We wspomnianym artykule nie można było jeszcze odpowiedzieć na to pytanie, bo brak było odpowiednich danych charakteryzujących kształtowanie dostaw na potrzeby rynku. Brak było również ściślejszych precyzowanych możliwości dostaw w II kw. br. Mogliśmy jedynie wskazać na szereg czynników dowodzących, że stwierdzone

sprzeczne tendencje powinny ulec co najmniej złagodzeniu. Obecnie dostępne są już wstępne dane ilustrujące ważniejsze tendencje rozwoju sytuacji pieniężno-rynkowej. Im więc wypadła z kolei poświecić nieco uwagi.

MOŻLIWOŚCI ZAOPATRZENIA RYNKU

Przed wszystkim należy zwrócić uwagę na fakt, że przyspieszeniu dynamiki dochodów ludności towarzyszy wyższy niż oczekiwano wzrost skupu produktów rolnych. Na szczególną uwagę zasługuje przy tym fakt, że dobra dynamika skupu powinna się utrzymać i w II kw. br.

Wczesna wiosna wskazuje, że dotychczasowy o ok. 12 proc. wyższy niż w r. ub. skup mleka powinien utrzymać się i w najbliższych miesiącach. Dobrze zapowiada się również skup żywności, który w styczniu i lutym br. był nieco niższy niż w r. ub., a w marcu br. przekracza już nieco poziom z r. ub. Kontrakty na II kw. br. wskazują, że i w tym okresie skup żywności będzie nieco wyższy niż przed rokiem, bo zaczynają się dostawy młodego bydła rzeźnego, które dotychczas były opóźniane, ze względu na dobrą sytuację paszową. Może jed-

nie wystąpić okresowe osłabienie skupu w kwietniu br., w związku z tendencją rolników do przesuwania terminów dostaw trzody na maj, by otrzymać wyższą cenę sezonową, obowiązującą od tego miesiąca. Ponadto, wysokie połowy ryb w I kw. pozwoliły na znaczne zwiększenie ich dostaw do handlu (o 26 proc. w styczniu i lutym br.) i stworzenie zapasów w chłodniach. Wiele wskazuje też, że i w II kw. połowy ryb morskich powinny ukształtować się na wyższym niż w r. ub. poziomie.

Wszystko to pozwala oczekiwać, że w II kw. br. będziemy mieli do czynienia z dalszym znacznym wzrostem dostaw na rynek podstawowych artykułów żywnościowych, których dostawy już w II kw. 1965 r. wzrosły bardzo wydatnie, chociaż nie pokrywały jeszcze w pełni potrzeb rynku.

Ilustruje to następujące zestawienie:

	II kw. 1965 r. (II kw. 1964 = 100)	II kw. 1966 r. (II kw. 1965 = 100)
Mięso i przetwory	116,5	108,0
Tłuszcze zwierzęce	108,9	111,0
Masło	111,7	111,7
Sery	116,8	126,5

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



dyscyplinę pracy i wpływa ujemnie na wzrost wydajności. Pracownicy nie przywiązują wielkiej wagi do posiadanej miejsca pracy i poszukują możliwości poprawy swojej stopy życiowej w drodze zmiany miejsca pracy. Następuje wówczas zmniejszenie fluktuacji załogi i osłabienie niezbednego poczucia związku pracownika z „jego” zakładem pracy.

Maksymalizacja zatrudnienia w warunkach dużej podaży siły roboczej jest w świetle przedstawionych argumentów zdecydowanie niekorzystna. Jakże wobec tego są przyczyny, które powodują wytworzenie się „nacisku” na taki właśnie sposób rozwoju gospodarki?

Wydaje się, że presja na wzrost zatrudnienia wychodzi zarówno ze strony ludności jak i ze strony przedsiębiorstw. Inne są jednak motywy tego „nacisku” w przedsiębiorstwach, a inne wśród ludności.

DWA ŹRÓDŁA „NACISKU” „Nacisk” w kierunku maksymalizacji zatrudnienia ze strony ludności wynika z dążenia do wzrostu stopy życiowej. Nacisk ten jest tym silniejszy, im słabsza jest dynamika plac realnych. Z kolei, im bardziej wzrost zatrudnienia absorbuje środki funduszu plac, tym bardziej słabnie dynamika plac. Powoduje to kolejne nasilanie się przyczyny i skutku.

Zatrudnienie 1966 — 1970 (II)

DROGA do OPTYMALIZACJI (Artykuł dyskusyjny)

BRONISŁAW FICK

W POPRZEDNIM artykule podjąłem próbę naświetlenia ogólnych tendencji we wzroście zatrudnienia, zmierzających do jego maksymalizacji oraz niektórych ogólnospołecznych skutków z tym związanych. Analiza ta wskazywała na celowe ograniczenie zatrudnienia do określonego poziomu, który można uznać za optymalny. Obecnie wypadła rozważać wpływ wzrostu zatrudnienia na wyniki ekonomiczne produkcji i czynniki sprzyjające wzrostowi zatrudnienia, aby można było na tej podstawie określić kierunki przedsięwzięć zmierzających do optymalizacji zatrudnienia.

ZATRUDNIENIA A NOWA TECHNIKA

Stworzenie miejsca pracy, zapewniającego właściwe wykorzystanie siły roboczej jest kosztowne i zwykle pociąga za sobą konieczność wysiłku inwestycyjnego. Wysiłek taki często nie jest równoznaczny z wyborem rozwiązania najbardziej efektywnego. Często bowiem wyższą efektywność wykazuje modernizacja przemysłu i

nasycenia go wyższą techniką. Ale modernizacja przemysłu zwykle obniża pracochłonność produkcji i zmniejsza zatrudnienie. W ten sposób zwiększanie produkcji poprzez maksymalizowanie nakładów pracy żywej może hamować niekiedy procesy techniczne unowocześnienia przemysłu. Ponadto dążenie do rozwijania produkcji poprzez zwiększanie nakładów pracy żywej wpływa często na wzrost kosztów wytwarzania. W dłuższym bowiem okresie koszty produkcji realizowane nakładami pracy żywej są wyższe od kosztów produkcji rozwijanej w oparciu o usprawnienia jej techniki. Jest to m. in. wynikiem efektów pośrednich, uzyskiwanych dzięki wyższej jakości wyrobów wytwarzanych za pomocą wysokiej techniki. Jeżeli bowiem polityka maksymalizacji zatrudnienia staje się powszechna, a siła robocza jest tania, wówczas przeciwdziała to postępowi technicznemu. Konsekwencją tego musi być powstanie trudności eksportowych. Tylko bowiem z produktem nowoczesnym o wysokiej jakości można wejść na rynki zagraniczne i utrzymać się na nich.

Polityka zmierzająca do maksymalizowania zatrudnienia osłabia

Aktualności

ŚRODKI WZMOCNIENIA DISCYPLINY PLAC

Zastosowanie właściwych przedsięwzięć, zmierzających do zahamowania nadmiernego wzrostu zatrudnienia i plac wymaga jeszcze całego szeregu badań. Niezbędne jest zwłaszcza przeprowadzenie wniosków z analiz, zmierzających do wykrycia wszystkich nieprawidłowości w kształtowaniu wzajemnych relacji produkcja — zatrudnienie — wydajność pracy — plac.

Jako środki przeciwdziałania niepożądanym zjawiskom wymieniane są najczęściej następujące przedsięwzięcia, których zastosowanie mogłoby zahamować nadmierny wzrost zatrudnienia i plac:

- Zawieszenie przyjęć do pracy na tych odcinkach produkcji, gdzie poziom zatrudnienia wskazuje na możliwość przekroczenia planowanych, rocznych limitów.
- Szersze wykorzystanie przepływów, dopuszczających możliwość stosowania sankcji za przekroczenia funduszu plac (np. potrącen z funduszu zakładowego i premiewego).
- Wprowadzenie obowiązków uwzględnienia w systemie premiowania punktów za wykonanie zadań w zakresie dyscypliny zatrudnienia i plac.
- Uznawanie za naruszenia dyscypliny plac również przekroczenia przepływów o awansach pracowników (np. awanse młodszych, nowych pracowników, przed ukończeniem pierwszego roku pracy, wielokrotne w ciągu roku awanse, bez zmiany charakteru pracy itp.).
- Poszerzenie zakresu stosowania systemu kontroli funduszu plac w oparciu o system rezerw w zjednoczeniach i resortach, a ograniczenie automatycznej korekty funduszu plac i in. (SR)

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

WSTOŁÓWCE warszawskiej FSO specjalny pracownik — działu kadr pełni w porze obiadu dyżur. Jego zadaniem jest wyłowić z masy konsumentów robotników z pierwszej zmiany, którzy kończą pracę dopiero o trzeciej i powinni jeszcze stać przy maszynie. Z tego samego powodu zlikwidowano stojące dawniej na terenie fabrycznym kioski z papierosami i żywnością: robotnicy korzystali z nich podczas godzin pracy.

Technologowie kontrolujący zgodność pracy na wydziale mechanicznym z obowiązującym reżimem, ze zgrozą stwierdzili, że robotnik obsługujący importowaną szybkoobrotową wycararkę trzykrotnie przekracza dozwoloną szybkość jej posuwu. Nie tylko wytaczany detal nie miał precyzyjnych wymiarów, ale zaskrzypiało szybko niszcząc się narzędzia, a nawet cała maszyna.

Mistrz z wydziału montażu „Syreny” przyszedł do lakierni, żeby dowiedzieć się, kiedy będzie zmieniany kolor, i zauważył robotnicę śpiącą na suszarce. Śpiąca, jej koleżanki i koledzy, a także mistrz z lakierni byli na tyle pijani, że nie zdawali sobie sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa.

We wszystkich tych sytuacjach, urągających zdrowemu rozsądkowi, brakuje mistrza. To mistrz powinien czuwać nad organizacją pracy, żeby nikt nie mógł odchodzić od maszyny na wcześniejszy obiad czy do kiosku. To mistrz powinien być na co dzień „stróżem” technologii, wtedy kontrola z wyższego szczebla nie będą ani częste, ani potrzebne. To mistrz wreszcie musi czuć się odpowiedzialny za bezpieczeństwo i higienę pracy, a także za właściwą atmosferę pracy. Nie może umywać rąk od spraw, które bezpośrednio nie dotyczą produkcji.

Na jednej z porad przedstawiciel FSO zaczął swoje przemówienie tak:

„181 mistrzów naszej fabryki spełnia codzienny obowiązek nadzoru technicznego, to jest nadzoru nad realizacją planów produkcyjnych przestrzeganiem dyscypliny technologicznej i jakości produkcji; sprawą kadrową, dyscypliną pracy dokumentacją placową; rozwiązywanie wąskich gardeł produkcyjnych; szukanie rezerw produkcyjnych; realizacja planów postępu technicznego; troska o bezpieczeństwo i higienę pracy; i tak dalej...”

Co może być jeszcze dalej? Szczerze przypieczętować z tyłu, żeby biegając od zadania do zadania zamykał jeszcze za sobą schody? Nie jesteśmy na tyle naiwni, żeby się ludzi, że samo wymienianie obowiązków mistrza wystarczy. Ciągłe się słyszy „litanie, że mistrz musi...”, musi owo, że gdyby wyżej i pełniej, to by było lepiej. Sekret tkwi w tym, że postać mistrza — taka, jaka jest obecnie i w takich warunkach, jakie są obecnie — nie może tych wszystkich zadań udźwignąć. Zadania Kopciuszka, żeby wyłuskać mak z piasku, też były bardzo wyraźnie sformułowane — przez co ani trochę łatwiejsze.

TRZY DROGI

Fabryka Samochodów Osobowych narodziła się pod znakiem mistrza. Mistrzem blacharskim był jej pierwszy dyrektor, Henryk Traciłkiewicz, i na mistrzach budował swoje główne nadzieje. Weterani fabryki opowiadają, że w czasie skąpych przerw między nieustającymi naradami dyrektor siedział na hałdzie produkcyjnej i krytycznym okiem takował ustawienie mistrzów. Co mu się nie podobało, zmieniał, na skutek czego taki mistrz nie chciał potem nawet rozmawiać ze swoim kierownikiem. To była wyhołubiona kadra, pewna siebie i swoich pozycji, z góry spoglądająca na swoich zwierzchników, nastawiona na efekty produkcyjne w tamtych czasach najważniejsze — na ilość.

Stopniowo, w miarę upływu lat, ilość przestała być jedynym miernikiem sukcesu. Zaczęto pytać o koszty, o wydajność, o tempo, o jakość. Odszedł stary dyrektor, przyszedł nowy, po nowym jeszcze nowszy. Zaczęli znacząco w fabryce inżynierowie, ekonomisci, nawet psycholodzy. Tylko majstrów zmieniali się powoli; pozostawała ta sama kadra mistrzowska, na której nieprzeżytych baraki spadać zaczęły, i to z różnych stron, coraz większe ciężary. Inżynierowie żądali od nich dokładności wykonania i rytmiczności dostaw z jednego oddziału na drugi. Ekonomisci żądali oszczędności środków i narzucali oszczędności normatywów zapasów. Psycholodzy — prawidłowego i wychowawczego stosunku do swoich ludzi.

Ogromny rozwój ilościowy i jakościowy naszego przemysłu w ostatnich dziesięciu latach zmusił do wysiłku, do uczenia się nowych zagadnień nas wszystkich. Ale o ile kadry dyrektorskie, techniczne, ekonomiczne i inne ulegały poważnym zmianom personalnym — starszy ludzie odchodzili, nowi przychodzili — to kadra majstrów była stosunkowo najbardziej niezmienna. Tak było przynajmniej w FSO, której 16-letnia historia dosyć wiernie oddaje historię całego socjalistycznego przemysłu polskiego. Przeciwny zaś mistrza sięga tu 7 lat; zważywszy, że wielu po wieczorowych studiach awansowało, to bardzo dużo. Uczyć się tych nowych spraw i podejmować nowe zadania musieli na ogół ci

sami ludzie, których były majster z fabryki motocykli ustawiał — według swoich pojęć o produkcji samochodów.

W roku ubiegłym przeprowadzono w FSO psychologiczne i socjologiczne badania mistrzów. Wyniki zarysowały trzy drogi, którymi mistrzowie doszli do swoich funkcji: awansu zawodowego, awansu społecznego i poprzez szkołę. Droga pierwsza szła mistrzowie z grupy najliczniejszej bez wykształcenia, za to z bogatym doświadczeniem technicznym, tacy co to z niedługo pieca chleb jedli, mają już siwe włosy i dosyć konserwatywne zasady. Drugi, najmniej liczni, byli kiedyś zasłużonymi działaczami, mają niejako doświadczenie wychowawcze, wyławiali na stanowiskach mistrzów. I wreszcie grupa trzecia, średnia liczebnie ale

który mnie oprowadzał, określił miejsce, w które należy go całować. I poszedł do kadr po swoje papiery.

Gdyby przynajmniej nazajutrz mistrz mógł dostać na jego miejsce innego pracownika... Wiadomo jednak, że tego innego po prostu nie ma — a gdyby nawet był, fabryce nie wolno go przyjąć. Blokada etatów, smutna konieczność warszawskiego przemysłu, pozwala tylko na jedną stronę przechodząc przez fabryczną bramę. Na przyszły raz mistrz będzie wołał pobłażać niechlujowi, niż nie mieć go wcale. Będzie wołał widzieć pijakę i bukelanta co drugi dzień, niż nigdy.

Ostatnio zmieniono trochę w FSO system premii, zostały one skupione, co uniemożliwia dawniejszą pozornie sprawiedliwą praktykę obdzienia każdego po równi: ty masz premię za wykonanie planu, ty za obniżkę kosztów, ty eksportowa. Obecnie

dyrektora widuje raz na miesiąc, mistrza ma się na karku cały czas. Układ organizacyjny, którego nie zmienimy, powoduje, że rzeczy dobre przypisane są ryczałtem do władz wyższych, zaś rzeczy złe odzwierają się od ich niższych przedstawicieli: dyrektora załatwia mieszkanie i kartofle na ziarnie, rada zakładowa wczasy w fabrycznym ośrodku i gwiazdkę dla dzieci, nawet wypłatę i premię odbiera się u urzędnika księgowości. Ale do dokładności zmusza mistrz, do tempa tak samo, on wymierza kary i on nie pozwala dekadą się po kach. Ten niekorzystny dla siebie układ mistrz może zrównoważyć tylko nieskalanie sprawiedliwym postępowaniem.

Czy mistrz ocenia swoich podwładnych po tym, jak pracują, czy jak mu się podlizują? Czy w ogóle uświadamia sobie, że są to ludzie różni i że powinien starać się grać na nich, jak na strunach instrumentu? W świetle badań odpowiedź wypadła niewesoła. Wielu mistrzów na tyle przejęło się hasłami, krążącymi wciąż w sferze produkcji, że zapomnieli o hasłach wcześniejszych, a wciąż aktualnych — mianowicie, że najważniejszy jest człowiek. Proponowano im ocenę podwładnych — wypadła ona szaro, bezbarwnie. Psycholodzy opowiadali mi, że odnosiło się wrażenie, jakby mistrz przez 6, 8, nieraz 10 lat codziennego obcowania ze swoim pracownikiem wcale go nie poznał!

Kierownictwo FSO poczuło się tym zaniepokojone. Wprowadzono obowiązek periodycznych ocen pracowników, kierownik galvanizerni wyznaczył nawet nagrody pieniężne dla swoich mistrzów, którzy oceniają najlepiej. Zwraca się na to baczna uwaga przy przyjmowaniu czy awansowaniu nowych mistrzów. Po prostu sztukę oceniania ludzi potraktowano jako tak samo niezbędną umiejętność zawodową, jak określenie gwintu śruby.

Plaga FSO jest od lat fluktuacja. Tak niemiennie, że przyzwyczajono się traktować ją jak dolegliwą atmosferę, wobec której jest się beznadziejnym. Zanim się kogoś nauczyło, kosztom np. zepsutych sworzni kulowych, dobrze je kąpać w miedzi — odchodził, a na jego miejsce przychodził nowy, równie zielony. I oto w trakcie badania mistrzów, i zestawiania ich wyników z wynikami badań robotników odchodzących z fabryki stało się jasne, że wiele odejść jest skutkiem „stosunku mistrza do robotnika. Chronicznie powtarzały się takie motywy odejścia: „bo mistrz jest cham”, „bo nie odzwierają do człowieka inaczej jak przekleństwem”, „bo kazał mi na sobotę kurę z domu przywieźć”, „bo zmusza, żeby się złożyć na litra”. Raz nawet mi-

strz zamieszany był w sprawę szantażu, jakim młodą dziewczynę z magazynów usiłowało skłonić do daniny w naturze.

Okazuje się, że władza mistrza, tak dalece niewystarczająca dla utrzymania reżimu technologicznego i pracy, w innych sprawach okazuje się całkiem, całkiem. Kiedy mistrzom FSO zaczęto kłaść do głowy rozmaite prawdy społeczne, opędzali się: to nie nasza rzecz, my i tak mamy dosyć roboty. Od spraw ludzkich jest partia, związki zawodowe, ale nie my. Przelamywanie tej obojętności i kierowanie władzy mistrza na sprawy, które jej rzeczywiście podlegają, kosztuje wiele trudu i trwa do dziś.

SYLWETKA NA JUTRO

Mniej więcej rok temu odbyła się w FSO narada mistrzów z przemysłu motoryzacyjnego. Nie obejmowała innych przemysłów, ale jej problematyka była na pewno typowa. Zlokalizowano ją właśnie tu, w warszawskiej FSO, bo uznano szereg prób fabryki — przede wszystkim owe badania, dalej wyposażenie mistrzów w instrumenty skupionej premii, wreszcie zmianę systemu premiowania samych mistrzów, których prestiż cienił, kiedy mimo dobrej pracy zarabiali mniej od swoich dobrych podwładnych — otóż uznano te próby za wartościowe i interesujące.

Na naradzie, jak to na naradzie, usiłowano załatwić szereg spraw konkretnych, licząc że z mównicy konferencyjnej głos lepiej nieśnie. Nie warto przepisywać tego rejestru żądań, ale wymienię choćby niektóre:

● zmniejszono, w ramach kompresji etatów administracji, ilość urzędników kontrolujących czas i prowadzących dokumentację placową. Teraz musi to robić mistrz, oczywiście kosztem innych swoich zajęć

● przepisy przyznają pracownikom szereg przywilejów, m. in. odzież ochronną. Nie mistrz zaniedbał, ale do mistrza idą ludzie z żadaniami: czy mam blachę gołymi rękami przetrzącać?

● opóźnione dostawy, praca stale. Nawalił kooperant czy sąsiedni wydział. Ale ludzie znów przychodzą do majstra: daj mi robotę, co ja potem odbiorę przy wypłacie?

Mniejsza, powtórzmy, o te kłopoty. Jest ich dosyć na każdym piętrze fabrycznej hierarchii. Z głosów na tej naradzie, z głosów chwytających siebie czy ganiących innych, wyłaniała się jednak rzecz ciekawsza — sylwetka mistrza „już”, mistrza zającego techniką i racjonalizacją, usprawnianiami organizacyjnymi — a nie poganianiem i popędzaniem, przywalaniem masą papierkowej roboty, a w przerwach jeszcze skradającego się na sąsiedni wydział, żeby w zawiniętej furtce przynieść garść części do montażu,

a działaniach PTE

KONSULTACJE W KWIEŹNIU

Punkt Konsultacyjny dla Szkoły Ekonomicznych Regionu Warszawskiego przy Oddziale Warszawskim PTE organizuje w kwietniu br. w Domu Ekonomisty — Nowy Świat 49 konsultacje zbiorowe prowadzone systemem seminaryjnym poświęcone następującym tematom:

1) w dniu 7 kwietnia 1966 r. godz. 10.00—12.00

„Stosowanie metody PERT” (prowadzi dr Wojciech Jaworski)

2) w dniu 14 kwietnia 1966 r. godz. 10.00—12.00

„Podstawy rachunku ekonomicznego i zastosowanie praktyczne metod rachunku ekonomicznego” (prowadzą: dr Zygmunt Bosłowski mgr Tadeusz Marzantowicz)

3) w dniu 21 kwietnia 1966 r. godz. 10.00—12.00

„Zmiany w systemie finansowania przedsiębiorstw” (prowadzi: mgr Stanisław Pichula)

4) w dniu 28 kwietnia 1966 r. godz. 10.00—12.00

„Rachunek efektywności eksportu na szczeblu przedsiębiorstwa przemysłowego” (prowadzi: mgr Tadeusz Chęciński)

Konsultacje zbiorowe prowadzi konsultanci Punktu, którzy udzielają odpowiedzi i wyjaśnień na pytania zgłaszane indywidualnie przez instytucje i zainteresowane osoby do Punktu Konsultacyjnego O/W PTE. Szczegółowe informacje w tej sprawie podane są w Biuletynie O/W Nr 1—3/66 i 3/66 oraz w komunikacie przesyłanym do wszystkich instytucji i przedsiębiorstw regionu warszawskiego.

KONFERENCJA W WISŁE

W dniach 2—4 maja br. odbędzie się w Wiśle X konferencja ekonomiki przedsiębiorstw, której tematem będą funkcje gospodarcze przedsiębiorstwa.

W konferencji zgłosiło już swój udział przeszło 500 ekonomistów z całego kraju. Reprezentują oni różne środowiska i wszystkie szczeble gospodarki narodowej, a więc przedsiębiorstwa, przedsiębiorstwa resortów gospodarczych, a dalej instytucje naukowo-badawcze i wyższe uczelnie.

Na konferencję przygotowuje się kilkanaście referatów. Można je ująć w trzy zasadnicze grupy. W grupie pierwszej przedstawia się reformę organizacji przemysłu na tle rozwoju form zarządzania oraz zrzeszenia przedsiębiorstw w gospodarce innych krajów socjalistycznych. Druga grupa referatów jest poświęcona problematyce branżowej. Trzecia grupa referatów reprezentuje zagadnienia szczegółowe.

Organizatorem konferencji jest Katowicki Oddział PTE.

Żywocik gospodarczy

szef baby, to byśmy dopiero mieli szczęście...”

● 7,7 proc. swiędzących Krajowe Tajni Poznania, którzy odpowiedzieli na ankietę zawierającą próbkę o oceny prototypów mebli — wyraziło swój entuzjazm dla idei lotek piętrowych wykonanych przez Skarżyski Zakłady Przemysłu Terenowego. Zakończony się z tym, że w przyszłości, na wyższym poziomie, zostanie to jakoś przyswoić.

● Władze Szczecina zdobyły się na odwagę odpowiedzieć na propozycję „Estrady” zorganizowania w tym mieście występu Marleny Dietrich. Gwiazda jest kosztowna. Rachunek wykazał, że nawet gdyby bilety kosztowały średnio 70 zł sztuka i gdyby dwa śpiewały w największej sali miasta — w kinie „Colosseum” do jednego jej występu trzeba by dopłacić 200 tys. złotych. Nie wobec tego kosztuje ją jeden przyjazd do Polski „boskiej Marleny” — pozostawiamy domyślnie biegłych w rachunkach Czytelników.

● W Bydgoskich Zakładach Tętn Technicznych „Pasamon” panują wesołe stosunki. Przychodząca do pracy załoga wita zawieszony nad bramą transparent „Witamy załogę! Zaczynamy przyjemną, wydajną i bezpieczną pracę!” — i nie zapomni na odwrocie: „Dziękujemy za dobrą pracę! Zaczynamy przyjemną wypocinkę”. Co prawda kierownictwo myśli, to czego sobie życzy, tymczasem kierownik, który jest transparentem może odepnąć stosunki w fabryce, jeśli nie jest sposobem wyłączeniem, zastępującym ważniejsze zabiegi.

● Spółdzielnia Pracy „Tworzywo” w Oliwie wyprodukowała prototyp torbo-lodówki, czyli torby na zakupy, wewnątrz której latem utrzymuje się temperatura lodówki. Rzecz kosztowała ma 200 zł. Przy tej cenie i tak wysublimowanych walorach użytkowych skłócającym jest termin, którym torba, wedle zapowiedzi, ukaże się ma w sprzedaży: lipiec. Jeśli nawet rzeczywiście ukaże się w sklepach przed październikiem to i tak będzie to mustarda po obiedzie. Produkcja torby, zapożyczającą zupełnie nową potrzebę użytkową winnie się ukazywać w sprzedaży nacale mieszając przed sezonem. Szczegółem torba potrafi też chronić przed mrozem.

● Delennikarza ze „Słowa Polskiego”, który napisał entuzjastyczny artykuł o osiągnięciach załogi zakładu produkcyjnego autobusów w Jelcu nie wypuszczono po raz drugi do fabryki, czy też odmówiono mu udzielenia informacji. Gazeta zakładowa dyrektora obrzuciła się na to, że swój panterek on trącił metaforycznym tytułem „Cud w Jelcu”. Zakładowa gazeta napisała, że cud jest rzeczą nadprzyrodzoną, a tymczasem ta kierowca jest zwykłym człowiekiem, który nie odniósł ani tymczasem pisać należy odfinansować — cytujemy: „ci-

chych bohaterach wykonania planu s. roku na rok.”

● Trzy miliony złotych kosztował będzie usunięcie koronkowych at-tych, którymi dawniej były „godo-bione” niektóre osiedla w Nowej Hucie. Jak się okazało skradane te ozdoby sprawili, że woda zalała 200 mieszkań. Spływająca ścina po śladzie woda, zaskoczyła się z tymi samymi atakami przymarza, tworząc się satory i stopiony śnieg poprzez różne mikro-szczeliny w dachach wlewa się do mieszkań.

● We wsi Krówniki w woj. rzęszowskim zdarzyło się tyle cudów, że można by nimi obdłubić cały kraj. Nagle z dnia na dzień zepsu-ły się burzy i ziemniaki w kop-kach, a pole przekształciło się w nieuzieź. Przez kilka lat marniały zasiewy. W studni Władysława Kró-la woda zaczęła się gotować. A pew-nego dnia ktoś w domu zapalił za-palkę i wyleciał w powietrze razem z chałupą. Okazało się, że przyczyną dziwnych zjawisk, były skutki wierceń geologicznych. Zakonczyły się one niepowodzeniem, ale od-tąd gaz zaczął się ulatniać szczelinami w ziemi i cała wieś została zaga-zowana. Inwazja gazu trwała kilka lat. Osobliwość tej historii jest wskak-ze to, że kiedy w tym czasie w ko-pach i oszacowano szkody — nikt nie kwapił się z zaplaceniem odszkodowa-nia najbardziej pokrzywdzonemu gospodarzowi — Władysławowi Kró-lowi.

● W kopani Nowy Wirek rada ma-kładowa po raz pierwszy w dziejach polskiego ruchu wstawiła do gło-śni walne zebranie słowo-wizual- na sprawozdanie ze swojej działal-ności. Referat był tylko komentarzem do filmu obrazującego dzia-łalność Rady. Ważne zebranie u-mało im absolutorium.

KORESPONDENCJA „ŻYWOCIK”

W związku z notatką zamieszczoną w nr 3 Życia Gospodarczego z dnia 27 lutego 1966 r. o „Polskiej formu- le, że eksportujemy kanarki same tylko rozpiewane, choć miod- de, jak to jest ogólnie przyjęte w handlu międzynarodowym. Poza tym eksportujemy samce, które a natury nie śpiewają.”

Oczywiście o ewentualności wysy-lania wróbił pomalowanych na żółto w ogóle nie może być mowy i nigdy POLCOOP nie miał żadnej reklamacji tego rodzaju. Wszystkie dotych-czasowe wysiłki kanarków — a eks-portujemy kanarki już od 1960 r. — były kontrolowane przez eks-pertów Polskiego Związku Rodow-ców Kanarków.

Walcymy z zanieczyszczeniem wód

Tematem obrad Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi był m. in. niezwykle ważny problem realizacji prawa wodnego. Ustawa ta uchwalona w 1962 roku uregulowała w sposób nowoczesny szereg zagadnień prawnych i organizacyjnych. Sprawa główna — to walka z zanieczyszczeniem wód. Z wygłoszonych referatów i dyskusji rysuje się obraz następujący.

Sprawy ochrony wód od czasu wejścia w życie ustawy wodnej uległy dużej poprawie. Zorganizowano fachową służbę wodną, rozwinięto szeroki system kontroli gospodarki ściekami i stopnia zanieczyszczenia wód. Sięgnięto szeroko do administracyjnych środków nacisku na zakłady przemysłowe, nie wykorzystując urządzeń oczyszczających i zanieczyszczające rzeki. W samym tylko roku 1965 ukarano winnych zanieczyszczeń na kwotę ponad 7 mln zł, wiele spraw skierowano do postępowania administracyjnego i prokuratury. Szczególną skuteczność posiada kierowanie spraw do prokuratury, co działa odstraszająco. Jednakże nie wszystkie prezdydia wojewódzkich rad narodowych dostatecznie angażują się w sprawy ochrony wód.

Obecnie CUGW dąży do optymalnego wykorzystania środków przeznaczonych na budowę oczyszczalni ścieków w roku bieżącym i zapewnienia prawidłowej realizacji planu 5-letniego. Poszczególne resorty są w trakcie opracowywania programu porządkowania gospodarki ściekowej. W przygotowaniu jest program budowy dla szeregu jednostek oczyszczalni grupowych, dających najbardziej korzystne efekty.

Trzeba stwierdzić, że aczkolwiek katastrofalne poprzednio tempo wzrostu zanieczyszczeń wód zostało zahamowane, to jednak nie można jeszcze mówić o poprawie. Następuje wzrost ilości ścieków odprowadzanych do wód i do ziemi. Straty ponoszone przez przemysł na skutek złej jakości pobieranej wody szacuje się generalnie na ok. 1—2 mld zł rocznie.

Mimo poważnych kar nakładanych na zakłady nie przestrzegające przepisów o ochronie wód, kar wydatnie obniżających efekty ekonomiczne i fundusz zakładowy, stan czystości ścieków pogarsza się; gospodarka nasza ponosi poważne koszty związane z potrzebą uzdatniania wód przed ich użytkowaniem. Najbardziej zanieczyszczone są rzeki w województwach: katowickim — 63 proc., zielonogórskim — 55 proc. i wrocławskim — 52 proc.

Przyczyny zaniedbywania budowy urządzeń oczyszczających są często wręcz niezrozumiałe. Elektrownia Turów ukarana została w 1965 roku za odprowadzanie zwiększonych ilości zawiesiny i oleju karą w wysokości 2 800 zł na dobę, co w skali rocznej daje około 1 mln zł. W roku 1966 skala dobowo została nieco obniżona wskutek doradnej poprawy, niemniej jednak elektrownia w dalszym ciągu płacić będzie karę do czasu całkowitego usunięcia zanieczyszczeń. Tymczasem koszt urządzeń oczyszczających jest znacznie niższy od wysokości jednorocznej kary. Jakkolwiek dokumentacja na uporządkowanie gospodarki ściekowej w elektrowni jest już obecnie opracowana, jednak w planie inwestycyjnym na lata 1966—67 nie przewiduje się budowy oczyszczalni. Zakłady Chemiczne w Bydgoszczy zapłaciły w latach 1964—65 karę w wysokości 1,7 mln zł. Dopiero na skutek nacisku władz wodnych planując budowę oczyszczalni ścieków kosztem około 6 milionów złotych.

W wielu innych zakładach nakładane kary pieniężne za odprowadzanie zanieczyszczonych ścieków okazały się skuteczne. Oddzielnym problemem są cukrownie, których większość nie posiada urządzeń zabezpieczających wody przed zanieczyszczeniem i które z tego tytułu płać dość wysokie kary.

Większość naszych miast nie posiada uregulowanej gospodarki ściekowej. Dotyczy to głównie Warszawy, która odprowadza wszystkie ścieki nieoczyszczone do Wisły powodując jej zanieczyszczenie aż do Torunia, co z kolei wymaga dużych nakładów na uzdatnianie wody. Dopiero zbiornik we Włocławku stanie się poniekąd osadnikiem dla ścieków z Warszawy, a mogłyby one być zatrzymane i użytkowane dla celów rolno-ogrodniczych w okolicy Warszawy. Koszt budowy urządzeń oczyszczających w Warszawie wynosi około 750 milionów złotych i w tej wysokości powinny być przewidziane nakłady inwestycyjne.

Ze sprawą oczyszczania ścieków wiąże się konieczność:

- koncentracji opracowywania dokumentacji urządzeń w niewielu jednostkach projektowych, obsadzonej wysoko kwalifikowanymi kadrami;
- koncentracji wykonawstwa budowlanego i urządzeń w specjalizowanych zakładach,
- rozwijania — poza stosowanymi karami — akcji uświadamiającej o skutkach gospodarczych i bytowych zanieczyszczenia wód.

Na inwestycje związane z oczyszczaniem ścieków przewiduje się w bież. 5-letce około 3,9 mld zł, co stanowi dość znaczny wzrost w stosunku do poprzedniego 5-lecia (około 2,5 mld zł). Jednakże tempo wzrostu nakładów jest daleko niewystarczające w stosunku do potrzeb. Ponadto zakłady przemysłowe często nie doceniają problemu budowy oczyszczalni ścieków, a istniejące urządzenia nie są odpowiednio eksploatowane.

Walka z zanieczyszczeniem wód wymaga dłuższej perspektywy w celu właściwego rozłożenia sił i środków. Podstawą działania było ustalenie stopnia zanieczyszczenia naszych rzek, na podstawie którego opracowano perspektywiczny plan ochrony wód oraz założenia generalne dla budowy oczyszczalni ścieków w istniejących zakładach. Założenia te przewidują, iż do 1980 roku potrzebna jest suma 34 mld zł na bu-

downą oczyszczalni ścieków, w tym 18 mld — na uporządkowanie gospodarki ściekowej w już istniejących zakładach produkcyjnych. Zaspokojenie w tym czasie w pełni tych potrzeb nie wydaje się jednak możliwe. Tempo wzrostu ogólnych nakładów inwestycyjnych jest o wiele szybsze od tempa wzrostu nakładów na gospodarkę wodno-ściekową (te ostatnie stanowią około 1 proc. globalnych nakładów inwestycyjnych). Projekt planu na lata 1966—70 w jego obecnej wersji przewiduje, iż potrzeby w zakresie budowy oczyszczalni ścieków zostaną zaspokojone zaledwie w około 70 proc. w stosunku do założeń generalnych. Charakterystycznym i niekorzystnym zjawiskiem projektu planu na bieżącą 5-letkę jest to, iż aczkolwiek nakłady na budowę oczyszczalni ścieków w resortach przemysłowych poważnie wzrastają — nakłady na te cele w gospodarce komunalnej wg ostatniej wersji planu — maleją. Wielkość nakładów w gospodarce komunalnej uległaby wzrostowi w stosunku do poprzedniej 5-letki, gdyby zapadła decyzja budowy bardzo potrzebnej oczyszczalni ścieków dla m. st. Warszawy.

Centralny Urząd Gospodarki Wodnej, zdając sobie sprawę z konieczności etapowania nakładów, dąży do koncentracji nakładów w południowych regionach kraju, gdzie stopień zanieczyszczenia wód jest najwyższy. Jednocześnie jednak w tych województwach przedsiębiorstwa budowlane wykazują deficyt mocy przerobowej. W związku z tym szczególnie ważny jest problem zabezpieczenia przez Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych wykonawstwa planowanych inwestycji i tym samym pełnego wykorzystania środków finansowych.

O ile sytuacja w dziedzinie oczyszczania ścieków w przemyśle ulega stałej poprawie, to sytuacja w gospodarce komunalnej ma tendencję do pogarszania się. Ważnym elementem tego zjawiska jest fakt, że około 3,5 tys. zakładów przemysłowych odprowadza swoje ścieki do sieci kanalizacji miejskiej. Zaniebdanie w gospodarce komunalnej sprawiają, iż już obecnie około 30 proc. zanieczyszczeń wód pochodzi z miast, a za 10 lat udział miast w zanieczyszczeniu wód wzrośnie do około 45 proc. Wynika stąd, że problem ochrony wód w gospodarce komunalnej staje się problemem pierwszorzędnej wagi.

Komisja wskazała na konieczność bardziej rygorystycznego egzekwowania przepisów prawa wodnego, w myśl których nowo budowane zakłady przemysłowe powinny, w momencie oddawania ich do eksploatacji, posiadać pełne i sprawne urządzenia oczyszczające; w praktyce istnieją rozbieżności pomiędzy terminami uruchamiania zakładów, a zakończeniem budowy oczyszczalni.

Szczególną uwagę zwrócono na konieczność budowy oczyszczalni ścieków w miastach, gdzie braki na tym odcinku są najbardziej dotkliwie, spowodowane wieloletnimi zaniedbaniami. Niezbędnym warunkiem poprawy gospodarki wodno-ściekowej jest zabezpieczenie mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlanych zajmujących się budową oczyszczalni.

Komisja uznała, że mimo wielu niepokojących zjawisk, jakie nadal występują w dziedzinie ochrony wód, skutki stosowania przepisów prawa wodnego stają się już widoczne; zdołano już zapobiec pogarszaniu

się sytuacji. Centralny Urząd Gospodarki Wodnej słuszenie koncentruje uwagę na walce z zanieczyszczeniem wód i wysłak ten powinien kontynuować. Ważny problem ochrony wód nie schodzi również z pola widzenia komisji, która postanowiła nadal śledzić jak przebiegać będzie realizacja ustawy — prawo wodne.

Odpowiedź na dezyderaty

Komisja Handlu Wewnętrznego rozpatrzyła ustosunkowanie się poszczególnych resortów do jej dezyderatów. Dotyczyły one zaopatrzenia rynku wewnętrznego w obuwie, artykuły odzieżowe, maszyn i narzędzia rolnicze, artykuły elektroniczne. Adresatami byli: Prezes Rady Ministrów, Minister Przemysłu Lekkiego, Minister Przemysłu Ciężkiego, Minister Handlu Wewnętrznego, Prezes Państwowej Komisji Cen.

Na wszystkie uchwalone przez Komisję dezyderaty nadeszły odpowiedzi. Komisja uznała, że w zasadzie wszystkie odpowiedzi były wyczerpujące i w większości przypadków są realizowane.

Realizując dezyderaty Komisji, resort handlu wewnętrznego podjął m. in. działania zmierzające do pogłębienia analizy rynku i do poprawy jakości przeznaczonych na rynek towarów, usprawniono pracę służby odbioru jakościowego w jednostkach handlu hurtowego i detalicznego.

W związku z dezyderatem Komisji, postulującym wydanie zarządzenia o finansowaniu drobnych inwestycji pozalimitowych z ważnością na okresy dłuższe niż 1 rok, Minister Finansów poinformował, że w porozumieniu z Komisją Planowania przy Radzie Ministrów zostały już wydane zarządzenia, przewidujące uprawnienia jednostek gospodarki społecznej do realizowania poza planem niektórych drobnych inwestycji uzasadnionych ich charakterem (inwestycje szybko rentujące się, inwestycje polegające na przemieszczeniu środków trwałych, czynny społeczny). Ponadto przewiduje się rozszerzenie uprawnień do podejmowania drobnych inwestycji zmierzających do poprawy usług i zaopatrzenia ludności, rozbudowy magazynów zbożowych, nawozów sztucznych i pawilonów handlowych oraz do podejmowania drobnych inwestycji ze środków własnych wygospodarowanych przez niektóre organizacje; uprawnienia te obejmują okres 2-letni, co odpowiada obecnym zasadom opracowywania planów inwestycyjnych.

Do części dezyderatów, których realizacja wymaga dłuższego okresu (np. dotyczące poprawy jakości artykułów spożywczych, usprawnienia współdziałania handlu z przemysłem itp.), Komisja powracać będzie w toku dalszych prac. (wd)

*) Referowaliśmy te sprawy w kronice „Z Sejmu” nr 11/66 — „Przemysł lekki dla rynku”, nr 12/66 — „Rynek wielki” oraz „Jakość i nowoczesność”.

TENDENCJE PRODUKCJI a RYNEK

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Ponadto w II kw. br. (w porównaniu z II kw. r. ub.) przewidziany jest wzrost dostaw mleka (o 4,5 proc.), jaj (o 10 proc.), ryb (o 13,6 proc.) i szczególnie poszukiwanych papierosów wyższej jakości (o 35 proc.). Przewidziano również dość wysokie dostawy maki, pieczywa, cukru, makaronów itp.

Okazuje się więc, że wzrost dochodów ludności i obrotów handlu detalicznego ma pokrycie we wzroście skupu najbardziej zazwyczaj poszukiwanych na naszym rynku artykułów, tj. produktów hodowlanych chociaż utrzymują się niewątpliwie dotychczasowe braki mięsa. Utrzymanie osiągniętego poziomu równowagi rynkowej w zakresie artykułów żywnościowych nie powinno więc być w II kw. przedmiotem większych trudności (z wyjątkiem mięsa), nawet przy nieco wyższym, niż planowany na rok bieżący, poziomie wynagrodzeń za pracę. Przemysł rolnospożywczy przyspieszy bowiem swoją dynamikę produkcji.

Odnotowania wymaga ponadto fakt, że przemysł lekki przyspieszył w marcu dostawy do handlu i oczekiwać można, że w znacznym stopniu zdoła nadrobić zaległości ze stycznia i lutego br. Przewiduje się więc, że w I półroczu br. będą wyższe niż w r. ub. dostawy odzieży z (kanin (o 5 proc.), wyrobów dziewiarskich (o 15 proc.). Poniżej r. ub. będą się kształtowały jedynie dostawy tkanin w metrażu. Tym jednak razem będzie to w znacznym stopniu spadek dostaw formaliny, związany z wprowadzeniem zaopatrzenia znacznej części zakładów odzieżowych nie przez hurt, a bezpośrednio z zakładów włókienniczych.

Ogólnie biorąc można więc uznać, że dostawy wyrobów przemysłu lekkiego powinny zapewnić w I półroczu br. ilościowo nie gorsze niż przed rokiem zaopatrzenie rynku. O ewentualnej poprawie zaopatrzenia na zdecydowanie natomiast zmiany w asortymencie i jakości produktów, które trudno obecnie przewidzieć. Ogólnie biorąc można przyjąć, że i w grupie artykułów odzieżowych przyspieszenie dynamiki dochodów ludności nieco ponad zało-

żenia planu nie spowoduje w I półroczu bardziej istotnych komplikacji. Problemem pozostanie jednak dostosowanie jakości i asortymentu produkcji do potrzeb rynku. Szczególnie wyraziście wystąpi to w handlu obuwem, który posiada do upłynienia znaczne zapasy z r. ub. i w związku z tym z bieżącej produkcji otrzyma w I półroczu br. 8 proc. mniej niż w r. ub. (o ok. 8 proc.).

W obrocie artykułami metalowymi trwałego użytku przyspieszenie dynamiki dochodów ludności nie zahamowało w I kw. br. szybkiego wzrostu zapasów, pomimo ograniczenia dostaw z przemysłu do handlu (aparatury radiowych, telewizorów, pralek i motocykli). Zapasy lodówek, których dostawy do niedawna nie zaspokajały jeszcze potrzeb rynku, obecnie nie mieszczą się w magazynach.

Wydatnie, w porównaniu z I półroczem r. ub. wzrastają w br. ponadto dostawy wyrobów hutniczych (o 26 proc.), gwoździ (o 28 proc.) i opon samochodowych (o 80 proc.), cementu (o 18 proc.), papy asfaltowej (o 28 proc.), eternitu (o 92 proc.), porcelitu (o 18 proc.) i szkła stołowego (o 9 proc., w tym szklanki o 18 proc.).

Wiele przesłanek wskazuje więc, że ostatnie osłabienie dynamiki produkcji przemysłowej w stosunku do potrzeb rynku, które miało miejsce w I kw. br., jest już w znacznym stopniu zmniejszone. Handel ocenia, w oparciu o aktualne kształtowanie dostaw z przemysłu i zawarte umowy, że na koniec I półroczu stan zapasów towarów rynkowych będzie wystarczający dla wykonania planu rocznego, a ich struktura będzie nieco korzystniejsza niż przed rokiem. Szczególnie istotne jest, że stosunkowo korzystnie są perspektywy zaopatrzenia w artykuły, których braki na rynku są szczególnie dotkliwie, tj. w produkty hodowlane.

Stosunkowo korzystne ukształtowanie sytuacji rynkowej wskazuje więc, że osłabienie produkcji przemysłowej dotyczy raczej artykułów zaopatrzeniowo-inwestycyjnych i produktów eksportowych, a nie poszukiwanych artykułów rynkowych. Wniosek ten znajduje częściowe potwierdzenie w niższych niż przed rokiem styczniowych nakładach na zakup maszyn i urządzeń (5,6 proc. poniżej stycznia r. ub.). Przemawia za nim również niższe niż przed rokiem ukształtowanie eksportu (o ok. 10 proc. poniżej łącznego poziomu ze stycznia i lutego r. ub.).

W związku z tym ostatnim zjawiskiem zwrócić należy jednak uwagę na fakt, że obniżenie eksportu w styczniu i lutym br. nie objęło istotnego dla perspektyw zaopatrzenia rynku odcinka, tj. wywozu do krajów kapitalistycznych. Łącznie w styczniu i lutym br. był on o 3 proc. wyższy niż w r. ub.; w tym w lutym o ponad 15 proc. przekroczył poziom z r. ub., chociaż dotychczas nie znalazło to jeszcze odbicia w poprawie naszych możliwości płatniczych.

Stosunkowo dość korzystne ukształtowanie sytuacji rynkowej, z którym mamy do czynienia na początku br., pomimo podanych na wstępie różnic w dynamice produkcji i dochodów ludności, zasługuje na szczególną uwagę przy wyborze środków przeciwdziałania niepożądanym tendencjom. Zachęca ona, jak się wydaje, do poprawy proporcji pomiędzy dynamiką produkcji i dynamiką dochodów poprzez bardziej intensywne dynamizowanie produkcji przy stosunkowo mniejszym hamowaniu dochodów.

W tym miejscu powstaje jednak pytanie: Na ile uzasadnione są nadzieje, że dynamika produkcji przemysłu w następnych miesiącach ulegnie przyspieszeniu, skoro w pierwszych miesiącach br. jest ona niższa niż w założeniach planu rocznego (w I kw. br. poniżej 6 proc., przy planie rocznym ok. 6,5 proc.)? Jak kształtują się perspektywy wzrostu produkcji?

PERSPEKTYWY WZROSTU PRODUKCJI

Ścisłejsze określenie tegorocznych perspektyw wzrostu produkcji przemysłu jest dość trudne, ze względu na brak odpowiednich danych charakteryzujących ostateczne wyniki produkcji rolnej. Warto jednak zwrócić uwagę na jedno charakterystyczne porównanie. Jeżeli wyszaczymy produkcję przemysłu za I kw. br., bez produkcji w resortie przemysłu rolnospożywczo i bez przemysłu maszynowego, to okaże się, że jej dynamika jest już na początku roku wyższa niż w założeniach planu rocznego. Można to uznać za zjawisko wskazujące, że istnieje możliwość przekroczenia zadań planu rocznego.

Oczekiwać można również, że w ślad za uruchomieniem opóźnionej produkcji IV wielkiego pieca i stalowni w Hucie im. Lenina, Zakładów Azotowych w Puławach

i innych obiektów, nastąpi złagodzenie różnic w dynamice produkcji, oraz zatrudnienia i płac.

Stopniowemu wzrostowi dynamiki produkcji sprzyjać powinien również wysoki, ubiegłoroczny wzrost zatrudnienia. Powinna ona wzrastać wraz z nabieraniem kwalifikacji przez nowo zatrudnionych.

O dalszej dynamice produkcji zdecydować jednak przede wszystkim możliwości zaopatrzenia przemysłu rolnospożywczo i postępy, zmierzające do przełamania trudności w przemyśle maszynowym.

Wiele wskazuje, że te ostatnie w znacznym stopniu związane są z utrzymywaniem przez przemysł maszynowy wysokiej dynamiki produkcji w r. ub. Doprowadziło to, jak się wydaje, do wyczerpania zapasów materiałowych i produkcji w toku oraz niezbędnych dla utrzymania ciągłości produkcji rezerw mocy produkcyjnych u kooperantów. Na odcinkach natomiast, gdzie istnieją moce produkcyjne i zaopatrzenie niezbędne okazuje się ograniczanie dynamiki produkcji ze względu na trudności zbytu (pralki, radia, telewizory, lodówki, motocykle i in.). Problemy rozwoju i warunków funkcjonowania przemysłu maszynowego wymagają więc obecnie specjalnie wnikliwej analizy. I ona ma jednak nadzieję do szybkiego uruchomienia rezerwy wzrostu produkcji.

Większość z przytoczonych tu uwag na temat dynamiki rozwoju produkcji wskazuje, jak się wydaje, że możliwe jest jej przyspieszenie powyżej założeń planu rocznego. Możliwe jest więc również poprawienie wzajemnych proporcji pomiędzy dynamiką produkcji a dynamiką zatrudnienia i wydajności pracy.

*

Obraz sytuacji gospodarczej, jaki rysuje się obecnie, można więc scharakteryzować w sposób następujący:

• Wyższa od planowanej dynamiki wynagrodzeń za pracę przy niższej niż planowana dynamice produkcji przemysłu nie zagraża stabilizacji sytuacji rynkowej, ukształtowanej pod koniec r. ub., a na niektórych odcinkach mamy nawet do czynienia z dalszym wzmożeniem równowagi.

• Istnieje cały zespół przesłanek wskazujących, że przy odpowiedniej koncentracji wysiłku może nastąpić przyspieszenie dynamiki produkcji.

• Nie oznacza to jednak, że możemy sobie pozwolić na tolerowanie rozluźnienia dyscypliny zatrudnienia i płac, które ze wzmocnioną siłą wystąpiły w ostatnich miesiącach. Stosunkowo lepsza niż przed rokiem sytuacja rynkowa i perspek-

tywy wzrostu dynamiki produkcji przemysłu nie przesądzą przecież jeszcze, jak ukształtuje się produkcja rolna w drugiej połowie roku. Niezbędne będzie prawdopodobnie podjęcie decyzji, zapewniających częściowe ograniczenie dynamiki zatrudnienia i wynagrodzeń za pracę do poziomu założonego w planie rocznym. Nie jest on zresztą niski, bo po doliczeniu rezerw na przekroczenie planów produkcji dynamika roczna planu wypłat z tytułu wynagrodzeń za pracę dochodzi do 6,4 proc. Rzecz jednak w tym, że znaczny odsetek rezerw funduszu płac na sfinansowanie ponadplanowej produkcji pochłaniany jest

przez wyższy niż planowano poziom zatrudnienia. Dalszy wzrost produkcji powinien więc już nastąpić przy bardzo nieznacznym tylko wzroście zatrudnienia.

Podstawowy wniosek pozostaje więc bez zmian, ten sam co i w poprzednim omówieniu problemów sytuacji gospodarczej (Patrz Z. G. nr 12/1966): wzrost wydajności pracy jest podstawowym czynnikiem, niezbędnym dla pomyślnego rozwoju naszej gospodarki; ale wzrost wydajności, dający produkcję potrzebną w odpowiednim asortymencie i jakości.

GRZEGORZ PISARSKI

Droga do

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

runku zatrudnienia dalszych jej członków. Może to zwiększyć dochód rodziny o kwoty wielokrotnie wyższe od tych, jakich można by oczekiwać od strony systemu awansowego. Wytwarza to silny „napór” na wzrost zatrudnienia. Naporowi temu wychodzi naprzeciw wysokie zapotrzebowanie na siłę roboczą ze strony przedsiębiorstw.

Z kolei zastanowić się wypada dlaczego przedsiębiorstwa nie przeciwdziałają się „naporowi” na wzrost zatrudnienia, ale są skłonne do wchłaniania nadmiaru siły roboczej. Dynamyczny wzrost zatrudnienia, jaki wystąpił w ostatnich latach, nie był bowiem bynajmniej zgodny z założeniami planu. Był on wynikiem jego przekroczenia. Nie był on więc rezultatem decyzji centralnych ośrodków planujących, ale decyzji przedsiębiorstw, zmierzających do rozwijania produkcji w drodze zwiększania nakładów pracy żywej.

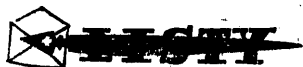
Z jakich to wynika przesłanek?

Realizowanie wzrostu produkcji za pomocą „wzrostu zatrudnienia” ograniczenia stopnia zagrożenia dla wykonywania bieżących zadań produkcyjnych. Próby usprawnień organizacyjnych i technicznych zawierają zwykle pewne ryzyko niepowodzenia. Tymczasem system ocen pracy przedsiębiorstw opiera się zdecydowanie na stopniu wykonania bieżących zadań planu, a nie drog i sposobów, jakimi je realizowano. Przedsiębiorstwa dążą

więc do zabezpieczenia sobie najbardziej „bezpiecznych” środków realizacji zadań planowych, zmierzając więc do zapewnienia sobie rezerw siły roboczej. Skłania je do tego również niedowład związków kooperacyjnych, tj. zakładów w terminach i jakości dostaw.

Charakterystyczne jest też, że plany postępu technicznego zwykle nie są powiązane z planami zatrudnienia. Zdać się to dowodzi, że przy opracowywaniu planu zatrudnienia problematyka asymilacji nowej techniki nie jest brana pod uwagę. Postęp techniczny nie spełnia roli czynnika redukującego pracochłonność. Jak się wydaje, można postawić tezę, że myśli techniczna w naszym przemysle stawia problemy pracochłonności poza margines swego zainteresowania. Co więcej, niekiedy postęp techniczny pojawia się jako uzasadnienie dla wzrostu pracochłonności. Jest to zdumiewające, jeśli się rozważy, że w skali światowej postęp techniczny przede wszystkim redukuje pracochłonność.

Wzrostowi zatrudnienia sprzyja ponadto fakt, że planowanie zatrudnienia polega zazwyczaj na porównywaniu wskaźników wzrostu wartości produkcji, zatrudnienia, płac i wydajności pracy (liczonej przez wartość produkcji przypadającą na jednego zatrudnionego). Metoda ta posługuje się uproszczonym miernikiem produkcji, nie dysponuje żadnym w zasadzie rozporządzeniem, jakie są możliwości pokrycia wzrostu produkcji wydaj-



SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

W „Życiu Gospodarczym” numer 11 — 1986 r. — został opublikowany artykuł z moim podpisem pt. „Obrót licencjami na granicę”. Chciałbym wyrazić podziękowanie redakcji za umieszczenie tego artykułu.

Wymieniony artykuł stanowi część materiałów przekazanych redakcji do publikacji i jest jedynie przyczynkiem do 8 tablic niewydrukowanych, w których przedstawione były pewne prawidłowości dotyczące wydatków na zakup licencji za granicą w wartości eksportu, w nakładach na badania i prace wdrożeniowe oraz w dochodzie narodowym niektórych krajów. Na podstawie tych prawidłowości postuluje w artykule wielokrotność kwot, które należałyby przeznaczyć w PRL w latach 1986—1990 na zakup licencji za granicą.

Zmiany tekstu artykułu zostały dokonane bez porozumienia z autorem i tym samym zostały postawione przed faktem dokonanym, który przedstawia mi nie w niekorzystnym świetle, gdyż sugeruje, jakoby zajmował się publikowaniem informacji ekonomiczno-technicznej bez przetworzenia tych danych i opracowania wniosków, co dotychczas w moich opracowaniach nie miało miejsca. Bardzo byłbym zobowiązany za umieszczenie niniejszego pisma w Waszym przyszłym tygodniku.

MICHAŁ BOROWY
WARSZAWA, dnia 14.III.1986 r.

OD REDAKCJI

Przyjmując wspomniany artykuł zwróciliśmy autorowi uwagę na ewentualność, że dokumentacja w postaci tabel nie będzie prawdopodobnie wykorzystana. W trakcie opracowywania materiału do druku okazało się, że trzy załączone tabele danych są tylko szerszą ilustracją leżącej u podstaw charakterystyki tendencji w obrocie licencjami, która jest zawarta w tekście, nie ma tu jednak wyczerpująca, aby mogła stanowić podstawę specjalistycznych analiz. Uznaliśmy więc, że bez szkody dla wartości artykułu można ją pominąć. Usunęliśmy też fragment dotyczący wielkości kwot, które należą do Polscy przeznaczyć na zakup licencji zagranicznych ponieważ doszliśmy do wniosku, że przedstawiony materiał (łącznie z tabelami) nie stanowi dostatecznej podstawy dla ich określenia.

Z KAMIZELKĄ I BEZ

W związku z naszą notatką w nr 11/86 pt. „Prosimy o kamizelkę” — Byłomscy Zakłady Przemysłu Odzieżowego nadesłali list, w którym m.in. czytamy:

Klient nasz Pan, mówi stare porzekadło i stąd życzenie „kamizelkowe” ma dla nas taki sam ciężar gatunkowy, jak każdy inny postulat wysuwany pod naszym adresem.

Prosimy jednak nie zapominać, że są P.T. klienci, którzy chętnie nabywają ubrania dwuczęściowe, tzn. bez kamizelki. Życzenia jednych i drugich stara się nasze przedsiębiorstwo zaspokoić, ale jeszcze nie narodził się taki, który by wszystkim dogodził i możliwe, że Redaktor notatki pod tytułem „Prosimy o kamizelkę”, „zaaplikował” sobie ubranie przeznaczone dla anonimowego P.T. klienta, który żyłby sobie mieć garnitur bez kamizelki.

Mocno ubolewamy, że nastąpiło pewnego rodzaju „virement” w konkretnym realizowaniu potrzeb naszych konsumentów, co na doprawdy nie mamy żadnego wpływu. Prosimy wierzyć nam, że produkujemy szeroką gamę asortymentów kierując się życzeniami, gustami i dobrym smakiem naszych miłych odbiorców.

Z-ca Dyrektora d/s Ekonomicznych
ALEKSANDER GIŁOWSKI

DYREKTOR PRZEDSIĘBIORSTWA

Decyzje i ryzyko trzeba podejmować samodzielnie

(Rozmawiamy z mgr. JÓZEFEM SYROKĄ, dyrektorem Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego Im. Obrońców Warszawy)

W związku z konkursem o Dyrektora Przedsiębiorstwa, zorganizowanym przez Zakład Socjologii Pracy Instytutu Filozofii i Socjologii PAN i redakcję „Życia Gospodarczego” — publikować będziemy cykl rozmów z dyrektorami przedsiębiorstw i związków.

Z jednej strony — chodzi nam o rozprzestrzenianie wśród rzeszy dyrektorów naszego konkursu, z drugiej — w rozmowach chcemy zwrócić uwagę na najważniejsze problemy dotyczące pozycji dyrektora.

T. Z.: Wraz ze wzrostem samodzielności przedsiębiorstwa i jednocześnie rośnie rola i znaczenie dyrektora w procesie gospodarowania. Jak Pan ocenia — na podstawie własnych doświadczeń — zmiany jakie zachodzą w pozycji dyrektora w przedsiębiorstwie. Po drugie — czy można mówić o rozbieżnościach pomiędzy wymogami zarządzania jakie stawia praktyka, a faktycznymi umiejętnościami dyrektorów?

J. S.: Powiada Pan, „wraz ze wzrostem samodzielności...” etc. Otóż ja mam trochę sceptyczny stosunek do tej sprawy. Nie neguję bynajmniej jej słuszności teoretycznej, ale widzę wyraźną dysproporcję pomiędzy głośnym „halo” wokół sprawy samodzielności przedsiębiorstwa, zjednoczenia — a tym samym i dyrektora, a faktyczną realizacją słusznych postulatów teoretycznych. Rozbieżności pomiędzy teorią a praktyką są tu znaczne, a trudności przy praktycznym realizowaniu postulatów większej samodzielności niemałe. Problem to bowiem bardziej złożony niż myślą niektórzy teoretycy. Nie dość, że na te samodzielności składa się wiele czynników (abstrahuje od roli osobowości dyrektora) — ja mam jeszcze wiele zastrzeżeń co do zoptymalizowania warunków, w których słuszną teorią może być wcielona w życie. Konserwatyzm postępowania jest tu widoczny i dochodzę do wniosku, że nasi kierownicy, wysuwając zagadnienie samodzielności, wyrażają pewne obawy: czy dyrektor dorosł do tego, aby przekazać mu część władzy.

Szczególnie wyraźnie widzę sytuację „i chcę, i boję się” w zakresie tzw. wskaźników. U mnie one się nie zmniejszają, stąd możliwość manewru mam w dalszym ciągu ograniczoną. A przez samodzielność rozumiem — możliwość wyboru warunków, które ja uznaję za optymalne dla przedsiębiorstwa dobrze przebiegającego. Jak dotychczas, przebiegał on w sposób niekorzystny, a to z powodu, że nasi kierownicy nie zabiegają o stworzenie takich warunków pracy. Jak już wspominałem, ilość wskaźników nie zmniejszyła się, a do likwidacji limitu zatrudnienia też droga daleka. Wprawdzie to już nie dyrektywa, ale czy chodzi o nazwę? I tak nie mogę go przekształcić — kontroluje mnie i Zjedno-

czenie, i Wydział Zatrudnienia Rady Narodowej. I gdyby aktualna sytuacja przedsiębiorstwa wymagała — według mojej oceny zwiększenia zatrudnienia — nie mogę tego dokonać. Samodzielność podejmowania przeze mnie decyzji jest większa niż była, ale w dalszym ciągu dalece niewystarczająca.

To ma ściśle określone konsekwencje w pracy służb ekonomicznych poszczególnych zakładów. Służby te pracują w ramach narzuconych przedsiębiorstwu z górą, nie podejmują jakoś nowego nowego analiz i opracowań — a robią te, które ułatwiają zakładom „życie”.

Czy więc nie ma szans, aby w praktyce działania narastała samodzielność przedsiębiorstwa, zjednoczenia i ich dyrekcyi? Dostrzegam taką szansę, ale związana jest ona w znacznej mierze z dyrektorem, jego pozycją i osobowością.

Niejednokrotnie sama dyrekcyja przedsiębiorstwa czy zjednoczenia zaprzeczają szansę samodzielności pracy. Działają niezdeterminowanie i z obawą przed nowym. Zakrawać to może na paradoks, ale — moim zdaniem — w działalności dyrektorów też można zaobserwować reakcję „i chcę, i boję się”, a u wielu po prostu niechęć i obawę przed zmianą dotychczasowej sytuacji, pozycji i miejsca w przedsiębiorstwie i zjednoczeniu. Nowa sytuacja wymaga zmian jakościowych — do tego trzeba się przystosować. Wymaga to nie raz znacznego wysiłku intelektualnego. A jeśli mam być złośliwy — to nie wszyscy u nas są jeszcze do tego przyzwyczajeni. Teraz będzie trzeba decyzję podejmować samodzielnie — wielu już o tym zapominało — trzeba będzie brać na siebie pewne ryzyko decyzji, ryzyko jednoosobowe. Przez lata przyzwyczailiśmy się, że owo ryzyko rozpylił się w mnogości podpisów pod każdą decyzją, która stawała się przez to anonimowa, a ryzyko było znane jedynie z literatury ekonomicznej.

Nie dość na tym. Nowe warunki żądają większego i głębszego wykształcenia dyrektorów, a ponadto umiejętności współpracy z ludźmi, umiejętności tworzenia koła siebie

zakładowe — jeśli tak rzecz można nazwać — grupy ekspertów. Nieraz wielkie indywidualności są pozbawione tego talentu — tak, bo to jest talent. Menager nie rodzi się na kamieniu, można go wprowadzić w kształt i to nie najgorzej, ale menager z bożej łaski musi mieć tak samo talent jak dobry poeta. Tylko, że inny.

Musimy też odejść od jeszcze jednego szablonu myśli i postępowania. Dyrektor nie może być, nie powinien być „alfą i omegą” w swoim zakładzie. Każdy kierownik, każdego działu musi znać lepiej, głębiej i dokładniej od dyrektora problemy swego podwórka. Gdybym ja znał je lepiej, to na co mi taki kierownik działu. Mógłbym zwolnić etat... Samodzielny kierownik komórki musi być konsultantem dyrektora na temat pracy danej komórki, zaś dyrektor powinien odpowiadać za generalne koncepcje rozwoju i kierunku postępowania, podejmować decyzje ogólne — szczegóły pozostawiając personelowi.

Do zrozumienia tej sytuacji, a nade wszystko do zorganizowania takich sytuacji i właściwego reagowania — nie jesteśmy jeszcze wszyscy przygotowani. Dyrektorów u nas nie doszkala się zawodowo. To błąd. Po ośmiu, dziesięciu latach pracy następuje skostnienie, rutyniarstwo w formach i metodach postępowania, a przede wszystkim powstaje znaczna luka w wiadomościach fachowych, a potem jako rezultat — trudności w pracy zawodowej i oportunizm.

T. Z.: Jak przebiegała Pańska droga do pozycji dyrektora przedsiębiorstwa przemysłowego, co zdecydowało o kierunku Pańskiej kariery i jakie momenty uważa Pan w niej za przełomowe?

J. S.: To co zdecydowało, było jednocześnie przełomowe — pragnieniem pracy samodzielnej...

T. Z.: Może od początku...

J. S.: Ukończyłem studia socjologiczne na Uniwersytecie Łódzkim pod kierunkiem prof. Józefa Chłapańskiego i Jana Szczepańskiego, a w 1951 r. studia ekonomiczne w ówczesnym Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy KC. Następnie pracowałem w Centralnej Szkole Partyjnej najpierw jako asystent, potem jako wykładowca, a w końcu jako Kierownik Katedry Ekonomicznej. W 1957 r. przeszedłem do pracy w aparacie przy KC i pracowałem w Wydziale Rolnym. Byłem rok w Stanach Zjednoczonych, gdzie interesowałem się sprawami ekonomiki rolnictwa. Ale pobyt w USA wykorzystalem i na zapoznanie się z zarządzaniem przedsiębiorstw przemysłowych i ze „stylami” przedsiębiorstwa-handlu. Po tym ten znacznie ugruntował moją zasob wiedzy, a z kapitału tego ciągnę profit do dnia dzisiejszego.

Pragnąłem pracy samodzielnej, to zdecydowało o mojej „karierze”. Poprosiłem o przeniesienie... i zaproponowano mi ten zakład. Mówiono: trudny, duży i ważny. A charakter przedsiębiorstwa, jego powiązanie z rynkiem, z konsumpcją — dopełniły wagi. Podjąłem się tej pracy.

Nie wiem, jak oceniamy mnie podwładni, myślę, że chyba nie najgorzej, ja jestem zadowolony. Dobrałem ludzi młodych, rzutkich, inteligentnych, po studiach ekonomicznych, filozoficznych, socjologii etc. Mamy „wspólny język”, na pewno dopomogli mi w tym studia ekonomiczne i socjologiczne. A nade wszystko, wiemy czego chcemy, mamy program działania, realizujemy go jak możemy najlepiej. Chyba nam się nieźle pracuje — a ja mam dużo satysfakcji, i chyba zrobiłbym wspólnie kawalek „dobrej roboty”. Wyrazem tego jest wzrost autorytetu naszego zakładu w zjednoczeniu, a pewnej renomy naszych wyrobów na rynku. To satysfakcjonuje.

T. Z.: Jak Pan ocenia pomysł Zakładu Socjologii Pracy Instytutu Filozofii i Socjologii PAN i naszej redakcji — na pamiętnik „Dyrektora Przedsiębiorstwa”?

J. S.: Mam być szczery?

T. Z.: O to nam chodzi.

J. S.: Sam pomysł jest przedni. Konkurs może się udać. Chodzi tylko o to, aby wypowiedzi były szczere. Wydaje mi się, że właśnie o ową szczerość należy zaapelować do uczestników konkursu. Aby każde słowo nie było wyważone — z jakichś tam racji — aby uszczęśliwić, aby wyrachowanych wypowiedzi, od oportunizmu myśli rzucanych na papier. Aby faktycznie to co „drzemie w duszy” poszczególnego dyrektora znalazło pełną odbicie w jego wypowiedzi — choćby w tej części, którą zastrzeże się do publikacji. Wówczas konkurs spełni swe zadanie. A jeśli tak się stanie — pożytek z niego okazać się może bezsporny.

Rozmawiał TADEUSZ ZAŁSKI

ORZECZNICTWO

ZAKRES ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA NIEDOBÓRY PRACOWNIKÓW KTÓRZY PODPISALI ODPOWIEDZIALNOŚĆ WSPÓLNA

Sąd Najwyższy wypowiedział niedawno swój pogląd prawny w kwestii o dużym znaczeniu praktycznym. Przedmiot sprawy był następujący:

P. P. „Miejski Handel Detaliczny” w Warszawie wystąpił z powództwem w wysokości 138 136,82 zł przeciwko personelowi sklepu elektrycznego MHD, domagając się zaspokojenia z tej sumy: 54 454,65 zł od Kazimierza G., jako kierownika tego sklepu oraz po 27 227,35 zł od J. D. i J. Ch. i J. S., jako od sprzedawców zatrudnionych w tymże sklepie.

Pozwany Kazimierz G. przejął sklep elektrotechniczny remanentem, jako materialnie odpowiedzialny kierownik, po czym zostali przyjęci wspomniani sprzedawcy z tym, że po dokonaniu remanentu kontrolnego, kierownik i sprzedawcy podpisali umowę, mocą której przyjęli wspólnie odpowiedzialność materialną za ewentualne niedobory — kierownik w 40 proc., a sprzedawcy — w 20 proc. każdy.

Już po kilku miesiącach został dokonany następny remanent zdawczo-odbiorczy, w wyniku którego MHD wystąpił z powyższym powództwem.

Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy po wysłuchaniu opinii biegłego księgowego ustalił niedobór w wysokości 64 221,42 zł i całą tę sumę wraz z procentami i kosztami zasadził jedynie od pozwanego Kazimierza G., kierownika sklepu, oddając zaś powództwo MHD w pozostałej części, jak też całkowicie w stosunku do reszty pozwanych.

Sąd Wojewódzki wziął pod uwagę, że pozwany Kazimierz G. wskutek niedopełnienia obowiązku należytego nadzoru nad powierzonym mu mieniem społecznym, przez niekontrolowanie bieżącej sprzedaży z wpływami, niezabezpieczenie utargów, często pozostawianie nieliczonego personelu bez nadzoru, przebywanie w okresie sprzedaży pod wpływem alkoholu, przeładowanie sklepu towarami, nieodpowiednie ich przechowywanie, dopuszczenie do sprzedaży towaru nie ometowanego, tolerowanie przebywania za ladą i na zapleczu osób nie będących pracownikami sklepu — spowodował niedobór towarowy w prowadzonym przez siebie sklepie.

W tych warunkach Sąd Wojewódzki uznał, że obala domniemanie jakoby także inne osoby ponosiły winę i odpowiedzialność za spowodowany niedobór. Pozostałym pozwany można było tylko — z dniem Sądu — zarzucić zbyt późne zawiadomienie Dyrekcyi MHD o złej pracy kierownika. Z uwagi jednak na częstą nieobecność w pracy pozwanych J. D. i J. Ch. spowodowaną chorobami, zaś pozwanego J. S. — uczęszczaniem do szkoły, Sąd uznał brak wykazania czujności ze strony tych pozwanych za usprawiedliwione. Zważając, że — z dniem Sądu — to samo można by zarzucić Dyrekcyi MHD, która przy sprawowaniu należytego nadzoru mogła była sama wcześniej zorientować się w panujących w sklepie stosunkach. Ostatecznie, właśnie dzięki inicjatywie pozwanych J. D. i J. Ch. sporządzono remanent zdawczo-odbiorczy.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego Kazimierz G. wniósł rewizję, w której m. in. zarzucił niesłuszną obciążenia go pełną sumą niedoboru, skoro istniała współodpowiedzialność umowna pozostałych pracowników sklepu, również pozwanych w sprawie, którzy od umowy wspólnej odpowiedzialności nie odstąpili.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, wyrokami z dnia 14 czerwca 1985 r. nr I PR 159/85 rewizję Kazimierza G. we wspomnianym zakresie oddalił, udzielając następującego wyjaśnienia prawnego: Błądny jest pogląd, jakoby umowa o współodpowiedzialności majątkowej pracowników za niedobory w przedsiębiorstwach obrotu towarowego) uzasadniała za wsze odpowiedzialność za niedobór w granicach określonych w umowie, bądź nie w wyższej części, aniżeli określono w umowie, i to niezależnie od stopnia, w jakim każdy z pracowników współodpowiedzialności przyczynił się do jej spowodowania.

Wspólna odpowiedzialność majątkowa pracowników za niedobory, oparta na ustawie z dnia 17 czerwca 1959 r., z umownym określeniem części, w jakiej każdy z kontrahentów umowy odpowiada za szkodę, nie odbiega od zasad odpowiedzialności umownej w art. 239 k.z. w tym znaczeniu, że pracownicy odpowiedzialni jedynie za zawińione przez nich szkody w powierzonym mieniu, przy czym, do czasu wykazania, iż szkoda wynika z przyczyn, za które nie ponoszą odpowiedzialności — istnieje domniemanie, że jest ona następstwem niewykonywania lub nienależytego wykonania ich obowiązków.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

(...) Wprawdzie ma rację pozwany, że samo skazanie jednego ze

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

optymalizacji

nością pracy. Zakłada ona w dodatku, że wzrostowi produkcji z reguły towarzyszyć musi wzrost zatrudnienia. Tymczasem nowa technika może powodować wzrost produkcji nawet przy spadku zatrudnienia. W ten sposób dokładność planów zatrudnienia jest wątpliwa i zwykle zawierają one nadmierne rezerwy.

W trakcie realizacji zadań produkcyjnych przedsiębiorstwa mają ponadto możliwość uzyskania środków finansowych potrzebnych dla przekroczenia planu zatrudnienia. Otrzymują je przede wszystkim w wyniku niedoskonałości mechanizmu automatycznej korekty funduszu plac, która w dalszym ciągu jest stosowana bez mała w połowie przedsiębiorstw przemysłowych.

Przebiega na doskonałe mierniki produkcji i oparte ich o pracochłonność stwarza wprawdzie warunki dla większej precyzji planowania, ale samo przez się nie uzdrowi sytuacji. Ostatecznie nie zależy to bowiem od dokładności miernika, ale od występującej tendencji. Tymczasem, w przedsiębiorstwach nie wykształcił się dotąd żaden ośrodek wysiłku zmierzający do optymalizacji zatrudnienia. Nie udało się też stworzyć mechanizmu, który działałby przeciwko „naporowi” na wzrost zatrudnienia.

ŚRODKI DORAŻNE I DŁUGOFALOWE

Zalożona wzrostu zatrudnienia na lata 1966—70 przekraczała nieco rozporządzalną podaż zasobów siły

roboczej. Oznacza to, że deficyty, zwłaszcza męskiej siły roboczej, zostaną utrzymane i że może nastąpić pewne zmniejszenie liczby ludności czynnej zawodowo w gospodarce chłopskiej. Są one wyrazem kompromisu między potrzebami optymalizacji zatrudnienia i naciskami przedsiębiorstw i zjednoczeń. Pomimo to należy się liczyć z niebezpieczeństwem przekroczenia założen planu w zakresie zatrudnienia, jeśli nie zostaną przewidziane środki, zdolne do zahamowania „nacisku” na wzrost zatrudnienia.

Środki, jakie mogą zostać podjęte, mogą się opierać na działaniu zarówno długofalowym jak i doraźnym.

Długofalowa polityka zatrudnienia powinna wykorzystywać narzędzie proporcji plac dla regulowania rozmiarów i rodzaju podaży pracy. Problem ten dzisiaj jest niedoceniony. Tymczasem proporcje plac mają podstawowe znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania rynku pracy i zapewnienia gospodarczego dopływu kadr w odpowiednich specjalnościach. One właśnie decydują o stopniu popularności zawodów, rodzajów i miejsc pracy. Zachęty wytwarzane przez proporcje plac mają działanie wybitnie długofalowe. Wpływają one na ukierunkowanie podaży pracy w długich okresach czasu. Warto by wobec tego podjąć prace nad regulowaniem proporcji plac i stopniowo wprowadzić układ proporcji, zabezpieczający podaż pracy, do-

stosowaną do potrzeb wieloletniego rozwoju gospodarczego.

W ujęciu długofalowym rozważenia wymaga również ogólna polityka plac, w sensie podniesienia rangi systemu awansowego. Posunięcie w tym kierunku wymagać będą zapewne elastycznej polityki plac podstawowych, aktywnego regulowania tych plac i wzmocnienia wysiłków zmierzających do wytworzenia, atrakcyjnej rozpiętości plac między stanowiskami w ich układach hierarchicznych. Ożywienie systemu awansowego wymagałoby ponadto zniesienia szeregu ograniczeń hamujących ruch awansowy. Oznaczałoby to skoncentrowanie środków awansowych przede wszystkim dla pracowników reprezentujących wysokie kwalifikacje fachowe.

W systemie bodźców ekonomicznych należałoby zmierzać do wprowadzenia silnych i konsekwentnych rozwiązań, kierujących zainteresowaniem przedsiębiorstw i zjednoczeń na syntetyczne wyniki ekonomiczne, mierzone kombinowanym miernikiem masy zysku i rentowności. Bodźce te powinny być na tyle silne, by zaczęły oddziaływać również na sferę kosztów osobowych. Szerze przedstawienie tego problemu wymaga odrębnego omówienia.

Oprócz środków długofalowych, mogą być podjęte również pewne środki doraźne.

W celu dokonania zwrotu w polityce ekonomicznej przedsiębiorstw, można by pomyśleć o wprowadzeniu — przynajmniej na

jakis okres — specjalnych bodźców zachęcających do oszczędzania nakładów pracy żywej. Mogą one być rozwiązane rozmaicie: jako specjalny sposób premiowania, albo jako system, umożliwiający zwiększenie plac podstawowych za pomocą wykorzystania środków funduszu plac, zwolnionych w rezultacie zmniejszenia zatrudnienia. Jako odrębny system premiowy, konstrukcja taka mogłaby być ewentualnie oparta o wskaźnik udziału kosztów siły roboczej w ogólnych kosztach wytworzenia, przypadających na jednostkę produktu, przy produkcji porównywalnej. Inną formą rozwiązania mogłoby być stosowanie miernika w postaci obniżenia pracochłonności produkcji, co można by powiązać ze stosowaniem mierników pracochłonności dla wymiaru wielkości funduszu plac. Tego rodzaju przedsięwzięciem mogą jednak towarzyszyć i niepożądane tendencje. Wymagają więc one starannej analizy w konkretnych warunkach działania poszczególnych odcinków produkcji.

Wydaje się również, że likwidacji wymagałby stosowany jeszcze w ok. połowie przemysłu system automatycznej korekty funduszu plac. Automatyczna korekta wytworza samoczynnie dodatkowy, ponadplanowy fundusz plac, który w olbrzymiej części używany jest na zwiększanie zatrudnienia. Dodatnie rezultaty stosowanego systemu rezerw przy korygowaniu funduszu plac zdają się wskazywać na celowość roziągnięcia tego systemu na całość przemysłu.

Godne rozważenia wydaje się też uaktywnienie mechanizmu sankcji za przekroczenia funduszu plac, zwłaszcza spowodowane przekroczeniem planu zatrudnienia. Sankcje te, istniejące w systemie funduszu premiowego i zakładowego, zdają się nie być w pełni wy-

korzystywane. Zwłaszcza na odcinku systemu premiowania pracowników umysłowych należałoby może wprowadzić jako warunek wypłaty premii pracownikom kierowniczym utrzymanie się w granicach planu zatrudnienia.

RÓŻNICE REGIONALNE

Oczywiście przedstawione rozważania na temat optymalizacji zatrudnienia oparte są na ogólnych bilansach siły roboczej. Nie uwzględniają więc regionalnych różnic w podaży wolnych rąk do pracy, a zwłaszcza regionalnych nadwyżek siły roboczej, które mogą być wyższe przy polityce, zmierzającej do optymalizacji zatrudnienia. Okazuje się jednak, że i ten problem może ona złagodzić.

W związku z tym warto zwrócić uwagę na fakt, że założone w planach na lata 1966—1970 rezerwy zatrudnienia, będące w dyspozycji centralnych ośrodków planujących mogłyby być utrzymywane przede wszystkim dla elastycznego likwidowania lokalnych napięć na rynku pracy, zamiast rozdzielania ich na korekty ustalonych planów zatrudnienia resortów. Te bowiem w ramach przyznanych im limitów mają możliwość utworzenia własnych rezerw zatrudnienia, jeśli zrezygnują z tendencji do jego maksymalizowania.

*

Wskazane tu drogi, prowadzące do ograniczenia nadmiernych tendencji wzrostu zatrudnienia nie rozwiązują jeszcze całości problemu. Zachęcają one chyba jednak do dalszych poszukiwań w tym kierunku, wskazując, że mogą one przynieść pożądane efekty.

BRONISŁAW FICK

**ŻYCIE
GOSPODARZE** 5

Nr 14 (759) — 3.IV.1986 r.

MOŻNA POPRAWIĆ ZAOPATRZENIE

BARBARA WIŚNIEWSKA

współodpowiedzialnych majątkowo pracowników za przestępstwo z art. 288 § 1 k.k. nie zawsze uzasadnia obciążenie pełną odpowiedzialnością materialną pracownika skazanego i zwolnienie od odpowiedzialności pozostałych pracowników — jednak tak sformułowany ogólnikowo zarzut nie usprawiedliwia wniosku skazającego o uchylenie zaskarżonego wyroku, którego pogląd co do wyłącznej odpowiedzialności pozwanego Kazimierza G. w ustalonych okolicznościach sprawy odpowiada prawu.

Przyjęta w ustawie z dnia 17.VI.1959 r. (Dz. U. Nr 36, poz. 223) wspólna odpowiedzialność majątkowa pracowników za niedobory z umownym określeniem części, w jakiej każdy z kontrahentów umowy odpowiada za szkodę, nie odbiega od zasad odpowiedzialności umownej w art. 239 k.z. w tym znaczeniu, że pracownicy odpowiadają jedynie za zawińione przez nich szkody w mieniu powierzonym, z tym, że do czasu wykazania przez zobowiązanego, iż szkoda wynika z przyczyn, za które nie ponoszą odpowiedzialności, istnieje domniemanie, że jest ona następstwem niewykonania lub nienależytego wykonania ich obowiązków.

Umowne określenie części szkody, za jaką każdy z kontrahentów umowy ma ponieść odpowiedzialność, ma to znaczenie, że w razie braku szczególnych okoliczności świadczących, że sprawca szkody jest tylko jeden lub kilku zobowiązanych — uzasadniony jest pogląd, że każdy z nich przyczynił się do powstania szkody w stopniu odpowiadającym ustalonej w umowie części.

Z mocy jednak art. 2 § 4 i 5 omawianej ustawy, zarówno domniemanie z art. 239 k.z., jak i umowne rozłożenie ciężaru szkody nie spada na współodpowiedzialnych pracowników w razie wykazania, że szkoda powstała z przyczyn od pracowników niezależnych, bądź że spowodowana została tylko przez niektórych z nich.

W pierwszym wypadku odpowiedzialność łączna wszystkich zobowiązanych pracowników ulega ograniczeniu w takim zakresie, w jakim szkoda została wywołana przyczynami, za które oni nie odpowiadają.

W drugim przypadku za całość szkody lub jej część w zależności od tego w jakim zakresie przyczynienie do jej powstania może być przypisane wyłącznie działaniu jednego lub kilku zobowiązanych, ponoszą odpowiedzialność bezpośrednią sprawcy szkody. Wówczas pozostali uczestnicy umowy w takim zakresie, w jakim szkoda obciąża wyłącznie tylko niektórych, zwolnieni są od obowiązku jej wyrównania. Jeśli więc jeden ze współodpowiedzialnych majątkowo pracowników jest wyłącznym sprawcą szkody — on ponosi odpowiedzialność za całość niedoboru.

Jeśli natomiast zawińione działanie jednego lub kilku pracowników może być przyczynowo związane z powstaniem jedynie połowy lub innej części szkody, wówczas sprawcy tej szkody odpowiadają za nią z wyłączeniem innych, natomiast wszyscy współodpowiedzialni odpowiadają w częściach określonych w umowie tylko za pozostałą część szkody (art. 239 k.z. w związku z art. 2-4 ustawy z dnia 17.VI.1959 r.). Pogląd, że umowa o współodpowiedzialności majątkowej uzasadnia zawsze odpowiedzialność za niedobór w granicach określonych umową, względnie nie w wyższej części, aniżeli określono w umowie i to niezależnie od stopnia, w jakim każdy z pracowników przyczynił się do jej spowodowania — nie znajduje oparcia w powołanych wyżej przepisach.

Jak wynika z nie kwestionowanych ustaleń zaskarżonego wyroku, przypisane pozwanemu Kazimierzowi G. czyni i zaniedbania służbowe, a zwłaszcza takie, jak przebywanie w okresie sprzedaży pod wpływem alkoholu, niezabezpieczenie utargów, pozostawianie personelu bez nadzoru, tolerowanie przebywania na zapleczu sklepu i za ladą osób nie będących pracownikami sklepu, są tego rodzaju, że zgodnie z zasadami doświadczenia życiowego, z reguły prowadzą do swych skutkach do powstania szkody. Jeśli się zważy na to, co trafnie podkreślił Sąd Wojewódzki, iż pozostałym pozwanym nie można zarzucić żadnego zaniedbania i że właśnie na skutek ich meldunku doszło do sporządzenia remanentu kontrolnego i wykrycia niedoboru, trafny jest wniosek Sądu, że w ustalonych okolicznościach sprawy wykazane zostało, że powstanie szkody może być związane przyczynowo tylko z karygodnym postępowaniem kierownika sklepu, pozwanego Kazimierza G. w związku z czym pozostali pozwani wolni są od odpowiedzialności. (...)”.

Opracował Józef ZIELIŃSKI

1) Chodzi o umowy zawierane na podstawie ustawy z dnia 17 czerwca 1959 r. o współodpowiedzialności majątkowej pracowników za niedobory w przedsiębiorstwach obrotu towarowego (Dz. U. Nr 36, poz. 223, zmiana 1965 r. Nr 51, poz. 315).

2) Obecnie w miejsce art. 239 k.z. obowiązuje analogiczny przepis art. 471 k.c.

6 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Dziś 14 (759) — 3.11.1966

XVII Targi Wiosenne pod wieloma względami były — jak twierdzą niektórzy z zaniepokojeniem — poglądową lekcją na temat wszelkiego rodzaju „barier”, hamujących rozwój produkcji rynkowej głównego wystawcy, czyli przemysłu lekkiego. Trudności te nie powstały nagle. Istniały od dawna pod warstwą przemysłu lekkiego, jakich nadużywał przemysł lekki. Targowa ekspozycja poucza, że nie wszystkie braki w polityce inwestycyjnej i asortymentowej przemysłu oraz braki w pracy samego handlu trzeba przypisywać obiektywnym trudnościom. Inaczej w żaden sposób nie można by zrozumieć, dlaczego po osiągnięciu wcale poważnego poziomu produkcji tak wiele jeszcze występuje mankamentów w zaopatrzeniu rynku. Dalszy wniosek: trzeba zabiegać o to, aby ciągle jeszcze ograniczone środki lepiej wykorzystywać, z większym pożytkiem dla rynku, aby przy stałym przeciętnej wzroście produkcji rynkowej nie pozostawiać białych plam w zaopatrzeniu.

Czy to jest możliwe?

PRZYKŁAD ELASTILU

Obok głównego inwestycyjnego traktu rozwoju produkcji rynkowej są inne jeszcze ścieżki prowadzące do tego samego celu. Niepodobna przeceniać ich znaczenia, ale na pewno warto częściej z nich korzystać. Taki przynajmniej wniosek nasuwa m.in. przykład elastilu. Jest to typowa ilustracja zaangażowania przez przemysł lekkich środków w rozwój produkcji, która nie może przynieść szybkiej i odczuwalnej poprawy w jednym z najważniejszych przekrojów zaopatrzenia rynku.

Nieprawdą jest bowiem, że nie ma możliwości rozwiązania problemu zaopatrzenia rynku w elastilo-wo wyroby pończosznice. Już w ubiegłym roku rynek powinien wyraźnie odczuć skutki zwiększenia dostaw elastilu do zakładów przemysłu dziewiarsko-pończoszniczego. (W wyniku importu takiej ilości maszyn, jaką można było szybko dostarczyć do kraju i skierowania części gorzowskiego stilonu do przetworu zagranicą — tzw. import usługowy). Ale — pod warunkiem ograniczenia asortymentu produktów z elastilu do najbardziej deficytowych wyrobów, a co najmniej nierozszerzania go do czasu wydatniejszego zwiększenia możliwości uszczelnienia stilonu. Było to tym bardziej wskazane, że przy niedostatkach elastilu przemysł miał dość stilonu, który mógł przeznaczyć dla wzbogacenia i rozszerzenia asortymentu oraz poprawy jakości dziewiarskich wyrobów, stanowiących substytut elastilowych (np. bluzki). Uczynił inaczej. Zwiększone, podkreślmy, znacznym wysiłkiem organizacyjnym i dewizowym, dostawy elastilu przemysł wykorzystał częściowo do produkcji pończosznicy, częściowo zaś dla rozszerzenia asortymentu o nowe i atrakcyjne wyroby dziewiarskie.

Skutek rozproszenia środków przeznaczonych do dyspozycji przemysłu dziewiarsko-pończoszniczego był taki oto, że na liście deficytowych wyrobów elastilowych przybyło kilka nowych pozycji, żadnej natomiast nie można było jeszcze skreślić.

W tym roku, jakkolwiek planuje się ponad dwukrotnie, w porównaniu z ub. rokiem, wzrost produkcji z elastilu, też nie wydaje się możliwe ostateczne rozwiązanie problemu zaopatrzenia rynku w skarpety, rajstwy i pończochy dla dorosłych i dzieci. Znaczną bowiem część elastilu, podobnie jak to było w zeszłym roku, przeznaczono do produkcji odzieżowych wyrobów dziewiarskich. Niewątpliwie — potrzebnych na rynku, ale nie w takim stopniu, jak elastilowe wyroby pończosznice. Ich wieloletni niedobór sprawił, że drobny, zdawałoby się, fragment zaopatrzenia rynku stał się poważnym problemem.

Uwaga ta odnosi się nie tylko do przemysłu dziewiarsko-pończoszniczego.

czego. Inne branże bowiem z upodobaniem stosują taką samą taktykę, jaką przyjął przemysł dziewiarski przy rozwiązywaniu sprawy elastilu. Należy do nich m.in. przemysł odzieżowy.

MANEWR STRATEGICZNY

Przy okazji sprawozdań z kolejnych targów krajowych, wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na kłopoty przemysłu odzieżowego z nieodpowiednimi tkaninami i dodatkami, podkreślając zarazem poważny rozwój wzornictwa i systematyczny postęp w konstrukcji odzieży. Trudności zaopatrzeniowe nadal się utrzymały, a nawet jakby wzrosły. Nie na nie jednak chcemy tym razem zwrócić uwagę. Wydaje się bowiem, że przed przystąpieniem do ich rozwiązywania, co wydaje się sprawą pilną i ważną, trzeba najpierw bliżej przyjrzeć się polityce asortymentowej przemysłu odzieżowego. Podobnie jak w branży dziewiarsko-pończosznicy — prowadzi ona w kierunku niezbyt zgodnym z interesem odbiorcy.

Drobny przykład. Jedną z bardziej deficytowych tkanin jest ortalion. Przemysł ma zapewnić w tym roku znacznie poważniejsze, w porównaniu z minionymi latami, dostawy ortalionu. Zamierza je przeznaczyć głównie do produkcji płaszczy.

Przed dwoma, trzema laty, decyzyja ta na pewno byłaby słuszną. Dziś obserwujemy osłabienie popytu na płaszcze ortalionowe. Nic dziwnego. Najbardziej nimi zainteresowani zdążyli się zaopatrzyć przy pomocy obrotowych turystów. Poza tym przemysł podjął produkcję płaszczy z elastobawełny, przewyższających ortalionowe pod każdym względem i na pewno bardziej eleganckie. W tej sytuacji należałoby dokonać asortymentowego „skoku”: szybko rozwinąć produkcję odzieży sportowej, do której ortalion najlepiej się nadaje i z tego względu ma wszelkie szanse przyjąć się na stałe w przeciwnieństwie do płaszczy.

Oczywiście, można i nawet należy, zaopatrzyć sklepy w ortalionowy „strój narodowy”, ale nie wówczas, gdy można to zrobić kosztem ograniczenia w rynek dostaw odzieży sportowej. Popyt na nią stale wzrasta a nie jest zaspokojony. Nic w tym osobliwego. Jakby nie było — mamy wyż demograficzny, a młodzież szczególnie upodobała sobie odzież sportową.

I — aby nie było niedomówień — powiedzmy jeszcze i to, że przemysł nie najlepiej wykorzystuje ortalion. M.in. palika dla dzieci konstruowane są w taki sposób, że nie można wykorzystać ortalionowego wierzchu, jako letniego płaszczyka. Tym samym ci rodzice, których stać na kupno palika z ortalionowej tkaniny stają się potencjalnymi nabywcami letnich płaszczyków z tego ortalionu. Dążenie do aktywizacji popytu — wzory są wręcz znakomite — jest co najmniej niekorzystne w warunkach istnienia deficytu ortalionu. Aby uniknąć nieporozumień wyraźnie podkreślam, że w handlu powinny znaleźć się zarówno palika, jak i płaszczyki z ortalionowej tkaniny. Ale te pierwsze należałoby konstruować tak, aby po zdjęciu ocieplającej podpinki mogły służyć jako płaszczyki przeciwdeszczowe. Przemawia za tym m.in. wysoka cena ortalionowej konfekcji.

JAK WYGODNIEJ PRACOWAĆ

Kluczowy przemysł odzieżowy, pełen — stwierdzimy to mimo wszystko — inicjatyw w zgłoszeniu innej jeszcze, chyba interesującą propozycję pod adresem handlu. Niewątpliwie na taką opinię zasługuje podjęta przez producenta próba rozszerzenia asortymentu odzieży damskiej o suknie wełniane. Brak zainteresowania tą inicjatywą ze strony handlu wielu obserwatorów uznało za przejaw daleko posuniętej niechęci do podejmowania ryzyka. Rozważmy rzecz spokojnie. Przemysł uznał, że nie może przyjąć

zamówienia na mniejszą ilość niż 200 tysięcy — w imię opłacalności.

W imię opłacalności, tylko pojmowanej nieco szerzej, należałoby wzory przygotowane przez przemysł kluczowy zlecić do produkcji jednej ze spółdzielni ze zrzeszenia asortymentowego ubiorów damskich. Mniejsza seria — mniejsze ryzyko, a w tym przypadku jest ono znaczne. Wiemy przecież, iż „Telimena”, przedsiębiorstwo kluczowego przemysłu specjalizujące się w konfekcji damskiej, mieła kłopoty ze zbytem, a nieobce są one także i „Modzie Polskiej”. Wprowadzenie więc od razu tak poważnej ilości sortymentu, który przyjmuje się z trudnością na rynku — wymaga zastanowienia.

Dalsze rozszerzenie asortymentów wyrobów odzieżowych jest sprawą o znacznie mniejszym znaczeniu w porównaniu z pilną potrzebą zwiększenia dostaw najbardziej deficytowych asortymentów i podniesienia ogólnego poziomu jakości wielu wyrobów od dawna produkowanych przez przemysł kluczowy. Nie może być przecież nieprzekonywające, że nie odkładanie się części produkcji w niezasadnionych gospodarczo zapasach na skutek niekorzystnych dostaw, wad w konstrukcji, nieładnych wzorów i nieatrakcyjnych lub zła nieprzystatność dla celów przemysłowych tkanin. Przyczyna?

Niedostateczny potencjał produkcyjny i dostawy tkanin niezamówionych. Tak przynajmniej twierdzi sam przemysł. Dlaczego więc zmierza do zaważenia ograniczonych możliwości, stara się wznieć napięcie w produkcji poprzez rozszerzenie asortymentu (bez próby usunięcia „białych plam” w zaopatrzeniu rynku), co, jak wiemy, może tylko utrudnić prace nad poprawą jakości?

Jedną może być odpowiedź na to pytanie. Wygodniej jest pracować pod osłoną przyczyn natury obiektywnej. Jeśli zaś ta osłona jest za słaba lub zaczęła być przejrzysta, producent odczuwa niezapartą chęć jej zmocnienia. Można rozszerzyć ten „wniosek” — producent, który jest monopolistą na rynku, najbardziej obawia się zrównoważenia podaży z popytem. Dopiero bowiem w warunkach równowagi rynkowej zmuszony jest do podjęcia nieefektywnej, często żmudnej i wymagającej inwencji, działalności nad poprawą jakości swojej produkcji w szerokim pojęciu tego słowa. Bodźce materialnego zainteresowania nie są w stanie przeciwdziałać tym tendencjom. Są one naturalnym niejako odruchem monopolistycznego producenta.

CENY KONFEKCYJONOWANIA

Bądź co bądź to przecież przemysł odzieżowy jako pierwszy wprowadził ceny konfekcyjjonowania. Ma więc znacznie bardziej dogodne warunki — w porównaniu z innymi branżami — rozwijania produkcji potrzebnej na rynku. A przecież nie wykorzystuje ich w pełni.

M. in. dopiero groźba „nieobłożenia” części potencjału zamówieniami handlu skłoniła ten przemysł do podjęcia starań o zatwierdzenie wyższej ceny konfekcyjjonowania na bluzki damskie. Od lat deficytowy artykuł na rynku, jako że mniej opłacalny w porównaniu np. z sukienkami. Przypomnijmy, że zanim przemysł postarał się o zmianę ceny konfekcyjjonowania na bluzki, spróbował innej drogi. Mianowicie, zarzucił rynek sukienkami „za grosik”, co na pewien czas odwróciło uwagę handlu od braku bluzek. Rezultat? Znamy. Handel odzieżowy „zatkał się” a klientki nadal szukały bluzek w prywatnych pawilonach.

Sukienki wełniane — w świetle targowych doświadczeń — trzeba nam ocenić jako potwierdzenie manewru strategicznego z zesłorocznymi targami wiosennymi. Tyle, że chodziło o inny asortyment. Dobrze się przeto stało, że handel tym razem nie poddał się presji przemysłu.

Jasne i zrozumiałe jest, że im wyższy osiąga się standard, tym trudniej producentowi „zmieścić się” w cenach przetworu ustalonych przed wieloma latami w innych warunkach, gdy poziom jakościowy i wymagania klientów były bez porównania niższe. Ceny konfekcyjjonowania nie są świętością i można w uzasadnionych przypadkach zmniejszać je. Jeśli przemysł czyni to niechętnie i dopiero wówczas, gdy nie ma innego wyboru, to chyba dlatego, że nie jest zainteresowany w aktualizacji cen przetworu. Wiele wprawdzie pozycji ustalono poniżej obecnego ich kosztu, wiele zaś — powyżej. Z uwagi np. na nieproporcjonalnie wysokie ceny konfekcyjjonowania ubrań elanowych w porównaniu z szytymi z wełnianych tkanin, te ostatnie „wypady” z produkcji kluczowego przemysłu. W rezultacie powstał, jak pamiętamy, poważny niedobór tkanin elanowych na rynku.

Przemysł odzieżowy szybko, sprawnie i operatywnie zdyskontował ustalenie korzystnych dla siebie cen konfekcyjjonowania ubrań męskich. Na jego usprawiedliwienie rzecz trzeba, że wybitnie poprawił konstrukcję tych ubrań, ale o podjęciu bardziej poważnych prac nad podniesieniem standardu o klasę zdecydowało dopiero rozwinięcie eksportu.

Mamy więc i drugi wniosek. Im bardziej wymagający jest klient — tym większe zainteresowanie wykazuje producent możliwościami poprawy jakości. I cały problem na tym polega, że przy braku równowagi rynkowej tylko przemysł może mieć rację. Gwoli prawdzie powiedzmy, że nie zawsze. Widać jednak regułę musi potwierdzać wydatek.

W IMIĘ KLIENTA

Ceną za zwiększenie w II półroczu dostaw „kozaczek” na rynek jest poważne ograniczenie produkcji obuwia w kluczowym przemysle. Przemysł, co prawda niezupełnie dobrowolnie, zdecydował się zapłacić tę cenę. Będziemy więc mieli na rynku kozaczki i... głęboki deficyt półbutów. Mniejszy bowiem niż oczekiwano skup skór krajowych wiele skomplikowało i tak niełatwą sytuację zaopatrzeniową kluczowego przemysłu skórzanego. Ograniczenie produkcji deficytowego obuwia, byle tylko zapewnić sklepy „skórochronnymi” butami, można uznać za słuszną decyzję. Można też ją zakwestionować. Nikt przecież nie wie z całą pewnością, jakie przyczyny zdecydowały o zesłorocznym biegu po kozaczki. Nie by-

ło ich mniej na rynku niż w poprzednich latach! Pewne jest natomiast, że opóźniły się ich dostawy na rynek, co przy wcześniejszym sprawiło, że kobiety kozaczki mogły zamienić tylko na kozaczki. Związane, że półbutów w ogóle nie było w sklepach. I o to właśnie idzie, aby ustalić wpływ braku półbutów i innych fasonów obuwia jesiennozimowego na zainteresowanie kobiet kozaczkami. Z pewnością, obecnie na półkach sklepowych przyswoitych półbutów, dostosowanych do chłódów jesiennozimowych, nie doprowadziłoby do kozaczkowej historii.

Tam, gdzie w grę wchodzi znajomość popytu, handel może operować tylko danymi z poprzednich lat. Poprzedni rok był, jak się rzekło, nietypowy. Sądząc po nim można uznać, że trzeba zwiększyć produkcję skórzanych kozaczek co najmniej czterokrotnie. Tak właśnie zrobiono. Celność tej decyzji będzie można sprawdzić dopiero jesienią przyszłego roku. Zanim jednak zostanie ostatecznie zatwierdzone, może wypadałoby zastanowić się, czy nie można zamiast części kozaczek, czy też niezależnie od kozaczek, wprowadzić na rynek obuwie mniej „skórochronne”, a niemniej ciepłe. Oczywiście, tego rodzaju operację można przeprowadzić tylko przy współpracy z przemysłem dziewiarsko-pończosznicy. Przy obecnej bowiem ilości kolorowych rajtów na rynku zakres zastosowania operacji „skórochronnej” może być ograniczony.

*

Staraliśmy się pokazać na kilku typowych i znanych przykładach „waskich przejść” możliwości ich poszerzenia. Nie są one wprawdzie imponujące, ale warto, jak się zdaje, zwrócić na nie uwagę.

Targi pobudziły nie tylko do refleksji o subiektywnych, powiedzmy, przesłankach braku równowagi asortymentowej. Traktowanie zgodne z ich właściwą rolą — handlowego forum — okazują się nieocenioną wprost instytucją. Nie znaczy to bynajmniej, że zatraciły całkowicie charakter przeglądu aktualnego poziomu wzornictwa przemysłowego. Położenie nieco silniejszego, niż dotychczas, akcentu na realność oferty targowej i lepsze przygotowanie handlowców do kontraktacji, umożliwiła przeprowadzenie interesujących i pozytywnych konfrontacji. Konfrontacji, w wyniku której możemy lepiej zrozumieć „mechanizm tworzenia „nietrafionej produkcji” w warunkach istnienia poważnych trudności zaopatrzeniowych i deficytu zdolności produkcyjnych.

FABRYKA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH
w Lublinie, ul. Melgiewska 7/9

SPRZEDA

przedsiębiorstw państwowym i spółdzielczym następujące materiały:

- 82406 PS M8x65 śruby podszadane
- 82241 P M8x1x30-Z śruby śred. dokł.
- 82241 P8 M12x1, 25x70 śruby śred. dokł.
- 82241 P8 M12x1, 25x80Z śruby śred. dokł.
- 82242 P8 8x1x16 Z śruby śred. s łbem sześć.
- 82241 P8 M12x1, 25x95 śruby śred. s łbem sześć.
- 82406 P M8x60 śruby podszad. I
- 210034 P8 M6x20 śruby
- 82406 P8 M5x35 śruby

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu w Dziale Zbytu Nr tel. 2-01-41 wewn. 761. KS 9-0

Zatrudnienie i dochód narodowy w 1965 roku

W publikowanych od początku listopada ub. roku odcinkach „Liczbę mówią” omawialiśmy najistotniejsze i najciekawsze dane obrazujące rozwój naszego kraju w minionym dwudziestolecu, często przy tym dokonując odpowiednich porównań z okresem przedwojennym lub z innymi krajami. Po kilku odcinkach poświęciliśmy różnym aspektom problemów ludnościowych, zatrudnienia, dochodu narodowego, inwestycji i środków trwałych.

Dane sięgają jednak tylko 1964 roku. A ponieważ obecnie mamy już Mały Rocznik Statystyczny z danymi za rok ubiegły — zanim przejdziemy do omawiania dalszych problemów, warto jeszcze pokrótce uzupełnić dotychczasowe odcinki naszego cyklu niektórymi ostatnimi liczbami. W 2 poprzednich odcinkach („Ludność 1965” i „Trochę demografii”) podaliśmy już najnowsze liczby dotyczące spraw ludnościowych, dziś uzupełnimy jeszcze pokrótce dane dotyczące zatrudnienia i dochodu narodowego.

Przeciętne zatrudnienie w całej gospodarce wg danych ZUS (dot. pracowników ubezpieczonych, łącznie z uczniami) wyniosło w roku 1960 — 7 524 tys. osób, a w roku 1965 9 116 tys. osób. W roku 1965 wzrosło ono w stosunku do roku 1964 o 5 proc. i było to najwyższy względny wzrost w okresie od 1953 roku (w latach 1954—1964 roczny wzrost wahał się w granicach 1—4 proc.). W 1965 r. w gospodarce nieuspołecznionej zatrudnienie ubezpieczonych pracowników wyniosło 179 tys., a liczba uczniów zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej wyniosła 314 tys. W ubiegłym pięcioletnim zatrudnienie uczniów wzrosło bardzo poważnie, gdyż jeszcze w r. 1960 wyniosło ono tylko 69 tys. Tym samym udział uczniów w odsetkach ogólnego zatrudnienia w gospodarce uspołecz-

nionej wzrósł znacznie, bo z 1 proc. w roku 1960 do 3,7 proc. w roku 1965. Oczywiście mamy tu do czynienia z jeszcze jednym skutkiem wylzu demograficznego.

Struktura zatrudnienia, omawiana już poprzednio, na przestrzeni jednego tylko roku nie uległa większym zmianom. Może tylko dodaćmy, iż w latach 1955—1965 zanotowano wzrost udziału kobiet w % ogółu zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej (poza rolnictwem i leśnictwem) z 33 do 37 proc. W tym np. w przemyśle z 30 do 32 proc., w handlu z 50 do 62 proc., w oświacie, nauce i kulturze z 55 do 64 proc.; natomiast np. w ochronie zdrowia i opiece społecznej udział ten utrzymał się na poziomie 77 proc.

Sytuacja kobiet na rynku pracy uległa pewnej poprawie. Ilość kobiet skierowanych do pracy przez pośrednictwo wzrosła z 52 tys. w r. 1964 do 60 tys. w r. 1965, podczas gdy ilość skierowanych mężczyzn utrzymała się na tym samym poziomie (101 tys.). I wg danych na koniec roku 1964 i 1965 ilość kobiet zarejestrowanych jako poszukujące pracy zmalała z 55 do 54 tys., a ilość zgłoszonych wolnych miejsc pracy dla kobiet wzrosła z 8 do 12 tys. Oczywiście mężczyźni nadal byli tu w znacznie dogodniejszej sytuacji: ilość zarejestrowanych poszukujących pracy zmalała z 10 do 8 tysięcy, a ilość wolnych miejsc pracy dla mężczyzn wzrosła z 37 do 41 tysięcy. A więc w końcu 1965 roku na jednego zarejestrowanego mężczyznę przypadało około 5 zgłoszonych miejsc, podczas gdy dla kobiet proporcje te układały się akurat odwrotnie.

*

Dochód narodowy wytworzony wyniósł w roku 1965 w cenach bieżących blisko 532 mld zł (w tym

gospodarka uspołeczniona dała nam 404 mld, a nieuspołeczniona ponad 127 mld). Suma produkcji czystej przemysłu wyniosła 271 mld zł, rolnictwa — 111 mld zł, budownictwa — 45 mld zł.

Na przestrzeni lat 1960—1965 udział gospodarki uspołecznionej w wytworzeniu dochodu narodowego (liczonego w cenach bieżących) wzrósł z 73 do 76 proc., a nieuspołecznionej zmalał z 27 do 24 proc. W dochodzie narodowym krajowym (tj. dochodzie narodowym wytworzonym pomniejszonym o tzw. rachunek różnic cen w handlu uspołecznionym) udział produkcji czystej przemysłu wzrósł z 47 do 52 proc., natomiast udział rolnictwa zmalał z 23 do 21 proc., zaś budownictwa z 10 do 9 proc. Przełomowym okresem, w którym przemysł zaczął wytwarzać ponad połowę krajowego dochodu narodowego, był rok 1962.

Jeśli chodzi o dynamikę dochodu narodowego wytworzonego (liczonego w cenach 1961 roku), to w kolejnych latach ubiegłego pięcioletnia notowano w stosunku do roku poprzedniego następujące wzrosty procentowe: 8 proc., 2 proc., 7 proc., 7 proc., 6 proc. I w roku 1965 był on o 34 proc. wyższy niż w roku 1960.

W roku 1965 dochód narodowy podzielony wyniósł w cenach bieżących 528 mld zł, z czego na spożycie przeznaczono 391 mld zł i na akumulację 135 mld zł (w tym inwestycje netto — 92 mld). Na przestrzeni lat 1960—1965 udział akumulacji w podziale doch. nar. wzrósł z 24 do 26 proc. W rezultacie (licząc w cenach stałych) w roku 1965 fundusz spożycia był wyższy aniżeli w roku 1960 o 27 proc., a fundusz akumulacji — o 47 proc. (spożycie na 1 mieszkańca wzrosło o 20 proc., a akumulacja — o 39 proc.). Roczne spożycie przypadające na 1 mieszkańca (również licząc w cenach stałych) wzrosło z 9,7 do 11,6 tys. zł.

WSQ

GOSPODARKA KRAJÓW RWPG W 1965 R.

KAZIMIERZ NEUMANN

Rok 1965 był dla wszystkich krajów socjalistycznych ostatnim rokiem realizacji pięcioletnich lub siedmioletnich planów gospodarczych. Wyniki jego w poważnym stopniu kształtowały warunki startu do nowych, obecnie wszędzie pięcioletnich, planów gospodarczych.

W roku ubiegłym we wszystkich krajach należących do RWPG stosowano bardziej intensywne metody gospodarowania, które dały na ogół dobre wyniki. Najważniejszym zadaniem było efektywniejsze wykorzystywanie posiadanych i tworzenie nowych mocy produkcyjnych, podnoszenie jakości i nowoczesności produkcji, wzrost wydajności pracy, usprawnienie metod planowania, zarządzania i związane z tym aktywizowanie inicjatywy ludzkiej,

jak również sprawy produkcji rolnej oraz pogłębienie międzynarodowego podziału pracy.

Trzonem rozwoju gospodarki w krajach socjalistycznych jest produkcja przemysłowa. Tempo rozwoju przemysłowego poszczególnych krajów nie jest jednak jednolite, na co składają się różne przyczyny. W pewnym okresie gospodarki, dawniej najbardziej opóźnione w rozwoju, wykazywały najszybsze tempo wzrostu. W 1963 roku w większości krajów socjalistycznych wystąpił spadek dynamiki rozwoju produkcji przemysłowej. Odezwały się wówczas głosy, szczególnie na Zachodzie, że spadek ten będzie miał charakter trwały. Wyniki roku 1964 i 1965 jednak dowodzą, że tendencje spadku zostały przezwyciężone.

ZWIĄZEK RADZIECKI

Przemysł. Dynamika wzrostu produkcji globalnej przemysłu (+8,6 proc.) była w 1965 r. w ZSRR najwyższa od trzech lat. Porównanie z wynikami na 30 czerwca ub. r. (+9,3 proc.) wskazywało jednak na lekkie osłabienie w II półroczu. Zadecydowały o tym prawdopodobnie słabsze niż przed rokiem wyniki produkcji rolniczej. Przemysł spożywczy i lekki osiągnęły na koniec roku 1965 wzrost po 8 proc. (w I półroczu po 10 proc.). Inne przemysły pracowały przez cały rok równomiernie i przekroczyły plany zarówno w skali całego kraju jak i we wszystkich republikach związkowych.

Na podkreślenie zasługuje korzystna ewolucja struktury produkcji. Najważniejszą zmianą było zmniejszenie się rozpiętości pomiędzy tempem wzrostu produkcji środków produkcji i środków konsumpcji. W roku 1963 produkcja środków produkcji wzrosła o 9,5 proc., a środków spożywczych o 5,2 proc. W roku 1964 odpowiednie proporcje wynosiły 8,2 proc. i 6,5 proc. W roku 1965 — 8,7 proc. i 8,5 proc. (plan wzrostu całej produkcji przemysłowej dla 1965 r. wynosił 8,1 proc., w tym dla grupy A +8,2 proc. i grupy B +7,7 proc.).

Widoczne jest wypracowywanie bazy wyjściowej do dalszych zmian w gospodarce i jednocześnie zwiększanie efektywności produkcji przemysłowej. Wskazują na to m.in. następujące obserwacje:

• Wyższe od tempa wzrostu produkcji całego przemysłu, tempo wzrostu produkcji ilościowej energii elektrycznej (+10 proc.), gazu ziemnego (+17 proc.) oraz tempo wzrostu produkcji przemysłowych maszynowego, metalowego i materiałów budowlanych (po +9 proc.). Najszybszą dynamikę posiadał nadal przemysł chemiczny. Osiągnięte przezeń wyniki w roku 1965 (+14 proc.) były jednak niższe od wyników roku 1963 (+16 proc.) i roku 1964 (+15 proc.).

• W ZSRR podejmuje się również skuteczne wysiłki w dziedzinie unowocześniania środków wytwarzania i poprawiania jakości produkcji, wprowadzania nowej techniki. Wzmocniona jest też działalność dzwigni ekonomicznych stymulujących postęp techniczny. W ciągu roku skonstruowano i wykonano około 3 tys. nowych typów maszyn i instalacji technicznych, jednocześnie wycofano wiele przestarzałych i wprowadzono ponad 1100 nowych typów instrumentów dla kontroli i automatyzacji produkcji.

• Wykonano roczny plan wzrostu wydajności pracy w przemyśle (+5 proc.) i w budownictwie (+6 proc.) oraz plan obniżki kosztów własnych. Pozwoliło to z kolei na wzrost rentowności, która w skali całego kraju wzrosła o 7 proc.

Obok tych osiągnięć stwierdzono wiele zjawisk niekorzystnych dla gospodarki. Szereg przedsiębiorstw nie wykonało zadań w zakresie produkcji, wzrostu wydajności pracy, zmniejszenia kosztów własnych oraz akumulacji. W wielu przedsiębiorstwach pogorszył się wskaźnik wartości produkcji na 1 rubel wartości środków produkcyjnych. Pogorszenie się tego wskaźnika Urząd Statystyczny ZSRR wiąże ze zbyt powolnym w nowych obiektach osiągnięciem przewidzianych mocy produkcyjnych, szczególnie w przemyśle środków produkcji.

Rolnictwo. Globalna produkcja końcowa brutto rolnictwa była wyższa tylko o 1 proc. od słabych wyników roku 1964. Zadecydowała o tym posucha we wschodnich częściach kraju i związany z tym nieurodzaj zbóż, zwłaszcza pszenicy. Spowodowane tym spadkiem produkcji roślinnej poniżej wyników roku 1964, nie zdołały zrównoważyć najwyższe w historii Związku Radzieckiego zbiory bawełny oraz wysokie zbiory ryżu i gryki, buraków cukrowych, sonecznika, ziemniaków, lnu i owoców. Poglądzie rognacizny w 1965 r. wzrosło o 7 proc., świń o 13 proc., owiec i kóz o 3,5 proc.

Investycje i budownictwo. Nakłady inwestycyjne całej gospodarki narodowej ZSRR wyniosły ponad 48 miliardów rubli, w tym nakłady z budżetu centralnego 37,2 miliardów rubli, czyli o 7 proc. więcej niż w roku 1964 (w 1962 r. +5 proc., w 1963 r. +3 proc., w 1964 r. +8 proc.). Ogólny plan nakładów nie został jednak wykonany.

Oddano do eksploatacji około 500 przedsiębiorstw przemysłowych oraz wielką ilość nowych urządzeń i oddziałów w przedsiębiorstwach rekonstruowanych i rozszerzanych. Wzrost mocy produkcyjnych charakteryzują takie wskaźniki, jak wzrost możliwości produkcji elektrycznej o ponad 11 milionów kilowatów, wzrost produkcji węgla o 11,4 miliony ton, mocy produkcyjnych stalowni o 1,8 miliona ton, kopalń rud żelaznej o 28 milionów ton, nawozów sztucznych o 7,1 milionów ton. Niezależnie od nowych inwestycji, poważnie zwiększono moc produkcyjną istniejących przedsiębiorstw wskutek mechanizacji i intensyfikacji zdolności wytwórczych.

W budownictwie mieszkaniowym miejskim oddano do użytku 78 milionów m² powierzchni mieszkalnej czyli +2,6 proc. więcej niż przed rokiem. Szybko rósł udział spółdzielni mieszkaniowych. Na wsi

wybudowano ponad 350 tys. domów mieszkalnych.

Mimo tych sukcesów, budownictwo inwestycyjne przeżywało istotne niedociągnięcia. W wielu branżach przemysłowych wykonanie rocznego planu powiększenia mocy produkcyjnych uległo opóźnieniu. Zaobserwowano przypadki złej organizacji i słabej jakości robót, niedostateczne wykorzystywanie zaistniałych maszyn i urządzeń.

Obroty handlu zagranicznego wzrosły o 5 proc.

Dochód narodowy. Wyniki działalności gospodarczej, wyrażające się we wzroście globalnego produktu społecznego o około 7 proc., znalazły swe syntetyczne odbicie we wskaźnikach dynamiki dochodu narodowego. Dochód ten wzrósł o 6 proc. (w 1962 r. +5 proc., w 1963 r. +4 proc., w 1964 r. +8 proc.). Plan wzrostu na r. 1965 (8 proc.) nie został jednak wykonany. Zadecydowały o tym słabe wyniki rolnictwa.

Sytuacja ludności. Ilość zatrudnionych w całej gospodarce narodowej wzrosła o 5 proc. Dochody realne ludności wzrosły o 7 proc. Podwyższono fundusz płac dla około 20 milionów pracujących, głównie w grupach nieprodukcyjnych.

Wzrost liczby zatrudnionych i dochodów nominalnych na głowę w warunkach nieznacznej obniżki cen detalicznych spowodował wzrost obrotów handlu detalicznego o 10 proc. Nastąpiło również zwiększenie wkładów oszczędnościowych o 19 proc. Struktura zakupów uległa korzystnej ewolucji w kierunku szybkiego wzrostu obrotów przemysłowymi towarami konsumpcyjnymi niż produktami żywnościowymi.

BULGARIA

Ze wszystkich krajów socjalistycznych Bulgaria osiągnęła w 1965 r. najwyższe tempo wzrostu produkcji przemysłowej (+13,7 proc.). Plan produkcji przemysłowej został wykonany w 104,7 proc. Realizowano zadanie uzyskania korzystniejszej struktury w produkcji: przemysł wydobywczy zwiększył produkcję o 29 proc., maszynowy — o 21 proc., chemiczny i produkcji energii elektrycznej — o 19 proc. Wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 6,7 proc., a w budownictwie o 6,6 proc.

W rolnictwie wartość globalnej produkcji w cenach porównywalnych utrzymała się na poziomie z 1964 r. Dobrze obrodziła pszenica. W gospodarce hodowlanej orientacyjny spis wykazał wzrost pogłowia.

Działalność inwestycyjna. Roczny wzrost nakładów wyniósł 12 proc. (w I półroczu tylko 2,6 proc.). Plan budownictwa inwestycyjnego wykonano w 108,2 proc. W kombinacie metalurgicznym w Kremikowach (najważniejszej inwestycji kraju) uruchomiono drugi piec hutniczy. Plan eksportu wykonano w 100,8 proc., a importu w 103,9 proc.

Realne płace wzrosły o 3 proc. Obroty handlu detalicznego zwiększyły się o 7,8 proc., plan obrotów wykonano w 101,3 proc.

CZECHOSŁOWACJA

Zasady nowego systemu zarządzania i planowania gospodarczego wprowadzane są w CSRS stopniowo i ostrożnie.

Produkt społeczny brutto wzrósł o około 4 proc. Dochód narodowy tylko o 2,5 proc. (w r. 1962 +1,5 proc., w r. 1963 —4 proc., w r. 1964 dochód był równy słabemu wynikowi roku poprzedniego). W roku 1965 osiągnięto pewną poprawę w stosunku do lat poprzednich.

Przemysł. Wzrost produktu społecznego brutto był głównie rezultatem wzrostu produkcji przemysłowej o 7,9 proc. Plan produkcji został wykonany w 102,8 proc. Wykonano go we wszystkich resortach.

W roku 1965 najwyższy wzrost produkcji osiągnął przemysł chemiczny, o 11,2 proc. (w 1964 r. +7,5 proc., w 1963 r. +3,4 proc.), przemysł ciężki, o 11,1 proc. (w 1964 r. 6,1 proc., w 1963 r. —1,9 proc.) oraz przemysł materiałów budowlanych, o 9,2 proc.

Rolnictwo. Sytuacja w rolnictwie była niezadowalająca. Globalna produkcja rolna, która w latach 1962—1963—1964 była stale niższa niż w roku 1961, spadła w roku 1965 o dalsze 3 proc. Najsłabiej wypadła produkcja roślinna (spadek o ponad 9 proc.). Zawiodły zboża, buraki cukrowe i zbiory ziemniaków.

Produkcja zwierzęca kształtowała się na wyższym poziomie niż przed rokiem. Wzrosła ilość rognacizny i nierogacizny. Komunikat o wykonaniu zadań w 1965 r. podaje, że ciężka sytuacja rolnictwa jest w dużej mierze związana z brakiem ludzi do pracy. Stan zatrudnienia w rolnictwie na 1 grudnia 1965 r. był niższy o 84 tys. osób niż na początku roku 1963. Ponadto obserwuje się proces starzenia się pracowników rolnych — oraz rosnący udział kobiet.

Investycje. Nakłady inwestycyjne były wyższe w 1965 r. o 6,6 proc. niż w 1964 r. Plan został wykonany, ale nie zrealizowano rzeczowego planu budownictwa inwestycyjnego. Nie zdołano skrócić zbyt wolnego cyklu inwestycyjnego. Struktura nakładów została nieznacznie poprawiona. W budownictwie mieszkaniowym zadania roczne wykonano tylko w 93,7 proc.

Eksport wzrósł o 4 proc., a import o 10 proc. Wzrosły obroty zarówno z krajami socjalistycznymi, jak i z kapitalistycznymi. Zaobserwowano poprawę jakości i nowoczesności eksportowanych maszyn i artykułów przemysłowych. Dochody ludności wzrosły o 6,1 proc., obroty handlu detalicznego o 5,1 proc.

NIEMIECKA REPUBLIKA DEMOKRATYCZNA

Nowy ekonomiczny system planowania i kierowania gospodarką narodową jest realizowany w NRD od dwóch lat. W drugim już z rzędu roku gospodarka tego kraju osiągnęła w 1965 r. dobre wyniki.

Przemysł. Produkcja globalna wzrosła przy poprawie jakości i przy takiej samej co przed rokiem ilości zatrudnionych. Plan towarowej produkcji przemysłowej został wykonany w 101,4 proc. Wyniki wyższe od średniej dynamiki wzrostu (w stosunku do roku 1964) osiągnęły branże: chemiczna (+9 proc., w tym przemysł tworzy sztucznych +16 proc.), przemysł stoczniowy (+14 proc.), przemysł budowy maszyn ciężkich i transportowych (+9 proc.), elektrotechnika (+10 proc.).

Rolnictwo. Produkcja towarowa artykułów rolniczych i zwierzęcych wzrosła o 8,5 proc. Była to najwyższa dynamika wzrostu od roku 1960. Dobrze wypadły zbiory buraków cukrowych i kartofli, bardzo dobrze plony olejnych.

Nakłady inwestycyjne łącznie z remontami kapitałnymi wzrosły o 7,5 proc. (w 1964 r. 6,0 proc., w 1963 r. o około 2,4 proc.). Ponadto wykonano ze środków kredytowych wiele robót racjonalizacyjnych.

W budownictwie produkcja wzrosła o 4,6 proc., plan wykonano jednak tylko w 99 proc. Efektywność wielu inwestycji — jak stwierdza to komunikat — jest ciągle jeszcze niezadowalająca wskutek długiego trwania prac budowlanych.

Obroty handlu zagranicznego wzrosły o około 5 proc. W eksporcie zwiększył się udział maszyn i urządzeń. Eksport do europejskich krajów kapitalistycznych wzrósł o 12 proc.

Dochody pieniężne ludności powiększyły się o 4,1 proc., a obroty handlu detalicznego o 4 proc.

RUMUNIA

Globalna produkcja przemysłowa Rumunii od roku 1960 rośnie w tempie stosunkowo najszybszym ze wszystkich państw socjalistycznych. W roku ubiegłym tempo to uległo nieznacznemu osłabieniu; w 1964 r. przynosił wynioś 14,1 proc., a w 1965 r. 13,1 proc. Jednak struktura przynosiła produkcję przemysłową ulegała istotnej ewolucji. W latach 1960 i 1961 tempo przyniosło grupy „A” (we wszystkich latach stale wyższe od tempa przyniosło całego przemysłu) zbliżało się do tempa grupy „B”.

W 1960 r. wzrost grupy „A” wyniósł +16,1 proc., a grupy „B” +15,4 proc., w 1961 r. „A” +16,4 proc., „B” +14,1 proc. W roku 1963 różnica wyniosła 5,1 punkta, w roku 1964 4,9 punkta, a w roku 1965 zmalała do 1,8 punkta (grupa „A” +13,7 proc., „B” +11,9 proc.).

W przemyśle grupy „A” w 1965 r. najbardziej powiększyła się produkcja przemysłu budowy maszyn, +2,3 proc. w stosunku do planu i około +18 proc. w porównaniu z rokiem 1964, i chemicznego około 20 proc. ponad wyniki roku 1964.

Plany rozwoju przemysłu chemicznego zostały wykonane jednak tylko w 96,6 proc., a produkcji energii elektrycznej w 98,3 proc.

Od kilku lat wzrost wydobywa ropy naftowej jest nieznaczny. Od roku 1959 do 1965 produkcja ropy naftowej wzrosła z 11,4 do 12,5 milionów ton, co wobec dużej zdolności przemysłu przetwórczego zmniejsza do importu ropy. Natomiast szybko wzrosło wydobywanie gazu ziemnego. Rumunia jest obecnie czwartym na świecie producentem tego surowca, po Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim i Kanadzie.

Wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 7,3 proc. Koszt własny produkcji towarowej obniżył się o 2,2 proc. w stosunku do roku poprzedniego.

Investycje. Nakłady inwestycyjne ze środków państwowych wzrosły w przemyśle o 8,6 proc. Plan wzrostu (o około 10 proc.) nie został jednak wykonany. Przeszło 4/5 nakładów przypadło na: energię, hutnictwo, budowę maszyn i chemię. Zdołano przyspieszyć cykl inwestycyjny, wolumen środków trwałych oddanych do eksploatacji wyniósł o 17,6 proc. więcej niż przed rokiem. Jednak nie we wszystkich gałęziach oddano je zgodnie z założeniami, co przyczyniło się do niezrealizowania planów produkcji energii elektrycznej i przemysłu chemicznego, a zwłaszcza nawozów sztucznych, przędzy, włókien sztucznych, celulozy i papieru.

Powiększono inwestycje w rolnictwie, środki z funduszy państwowych o 8,4 proc. Ponadto spółdzielnie zainwestowały poważne kwoty z własnych środków i z kredytów bankowych.

W rolnictwie osiągnięto wyniki ogólne lepsze niż w roku 1964. Zbiory zbóż wyniosły 12,6 milionów ton. Były to najwyższe plony w historii kraju.

Eksport wzrósł o 10 proc. Przeszło 4/5 całego eksportu przypadło na wyroby przemysłowe.

Obroty handlu wewnętrznego wzrosły o 7,3 proc.

„B”. W 1960 r. wzrost grupy „A” wyniósł +16,1 proc., a grupy „B” +15,4 proc., w 1961 r. „A” +16,4 proc., „B” +14,1 proc. W roku 1963 różnica wyniosła 5,1 punkta, w roku 1964 4,9 punkta, a w roku 1965 zmalała do 1,8 punkta (grupa „A” +13,7 proc., „B” +11,9 proc.).

W przemyśle grupy „A” w 1965 r. najbardziej powiększyła się produkcja przemysłu budowy maszyn, +2,3 proc. w stosunku do planu i około +18 proc. w porównaniu z rokiem 1964, i chemicznego około 20 proc. ponad wyniki roku 1964.

Plany rozwoju przemysłu chemicznego zostały wykonane jednak tylko w 96,6 proc., a produkcji energii elektrycznej w 98,3 proc.

Od kilku lat wzrost wydobywa ropy naftowej jest nieznaczny. Od roku 1959 do 1965 produkcja ropy naftowej wzrosła z 11,4 do 12,5 milionów ton, co wobec dużej zdolności przemysłu przetwórczego zmniejsza do importu ropy. Natomiast szybko wzrosło wydobywanie gazu ziemnego. Rumunia jest obecnie czwartym na świecie producentem tego surowca, po Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim i Kanadzie.

Wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 7,3 proc. Koszt własny produkcji towarowej obniżył się o 2,2 proc. w stosunku do roku poprzedniego.

Investycje. Nakłady inwestycyjne ze środków państwowych wzrosły w przemyśle o 8,6 proc. Plan wzrostu (o około 10 proc.) nie został jednak wykonany. Przeszło 4/5 nakładów przypadło na: energię, hutnictwo, budowę maszyn i chemię. Zdołano przyspieszyć cykl inwestycyjny, wolumen środków trwałych oddanych do eksploatacji wyniósł o 17,6 proc. więcej niż przed rokiem. Jednak nie we wszystkich gałęziach oddano je zgodnie z założeniami, co przyczyniło się do niezrealizowania planów produkcji energii elektrycznej i przemysłu chemicznego, a zwłaszcza nawozów sztucznych, przędzy, włókien sztucznych, celulozy i papieru.

Powiększono inwestycje w rolnictwie, środki z funduszy państwowych o 8,4 proc. Ponadto spółdzielnie zainwestowały poważne kwoty z własnych środków i z kredytów bankowych.

W rolnictwie osiągnięto wyniki ogólne lepsze niż w roku 1964. Zbiory zbóż wyniosły 12,6 milionów ton. Były to najwyższe plony w historii kraju.

Eksport wzrósł o 10 proc. Przeszło 4/5 całego eksportu przypadło na wyroby przemysłowe.

Obroty handlu wewnętrznego wzrosły o 7,3 proc.

„B”. W 1960 r. wzrost grupy „A” wyniósł +16,1 proc., a grupy „B” +15,4 proc., w 1961 r. „A” +16,4 proc., „B” +14,1 proc. W roku 1963 różnica wyniosła 5,1 punkta, w roku 1964 4,9 punkta, a w roku 1965 zmalała do 1,8 punkta (grupa „A” +13,7 proc., „B” +11,9 proc.).

W przemyśle grupy „A” w 1965 r. najbardziej powiększyła się produkcja przemysłu budowy maszyn, +2,3 proc. w stosunku do planu i około +18 proc. w porównaniu z rokiem 1964, i chemicznego około 20 proc. ponad wyniki roku 1964.

Plany rozwoju przemysłu chemicznego zostały wykonane jednak tylko w 96,6 proc., a produkcji energii elektrycznej w 98,3 proc.

Od kilku lat wzrost wydobywa ropy naftowej jest nieznaczny. Od roku 1959 do 1965 produkcja ropy naftowej wzrosła z 11,4 do 12,5 milionów ton, co wobec dużej zdolności przemysłu przetwórczego zmniejsza do importu ropy. Natomiast szybko wzrosło wydobywanie gazu ziemnego. Rumunia jest obecnie czwartym na świecie producentem tego surowca, po Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim i Kanadzie.

Wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 7,3 proc. Koszt własny produkcji towarowej obniżył się o 2,2 proc. w stosunku do roku poprzedniego.

Investycje. Nakłady inwestycyjne ze środków państwowych wzrosły w przemyśle o 8,6 proc. Plan wzrostu (o około 10 proc.) nie został jednak wykonany. Przeszło 4/5 nakładów przypadło na: energię, hutnictwo, budowę maszyn i chemię. Zdołano przyspieszyć cykl inwestycyjny, wolumen środków trwałych oddanych do eksploatacji wyniósł o 17,6 proc. więcej niż przed rokiem. Jednak nie we wszystkich gałęziach oddano je zgodnie z założeniami, co przyczyniło się do niezrealizowania planów produkcji energii elektrycznej i przemysłu chemicznego, a zwłaszcza nawozów sztucznych, przędzy, włókien sztucznych, celulozy i papieru.

Powiększono inwestycje w rolnictwie, środki z funduszy państwowych o 8,4 proc. Ponadto spółdzielnie zainwestowały poważne kwoty z własnych środków i z kredytów bankowych.

W rolnictwie osiągnięto wyniki ogólne lepsze niż w roku 1964. Zbiory zbóż wyniosły 12,6 milionów ton. Były to najwyższe plony w historii kraju.

Eksport wzrósł o 10 proc. Przeszło 4/5 całego eksportu przypadło na wyroby przemysłowe.

Obroty handlu wewnętrznego wzrosły o 7,3 proc.

„B”. W 1960 r. wzrost grupy „A” wyniósł +16,1 proc., a grupy „B” +15,4 proc., w 1961 r. „A” +16,4 proc., „B” +14,1 proc. W roku 1963 różnica wyniosła 5,1 punkta, w roku 1964 4,9 punkta, a w roku 1965 zmalała do 1,8 punkta (grupa „A” +13,7 proc., „B” +11,9 proc.).

W przemyśle grupy „A” w 1965 r. najbardziej powiększyła się produkcja przemysłu budowy maszyn, +2,3 proc. w stosunku do planu i około +18 proc. w porównaniu z rokiem 1964, i chemicznego około 20 proc. ponad wyniki roku 1964.

Plany rozwoju przemysłu chemicznego zostały wykonane jednak tylko w 96,6 proc., a produkcji energii elektrycznej w 98,3 proc.

Od kilku lat wzrost wydobywa ropy naftowej jest nieznaczny. Od roku 1959 do 1965 produkcja ropy naftowej wzrosła z 11,4 do 12,5 milionów ton, co wobec dużej zdolności przemysłu przetwórczego zmniejsza do importu ropy. Natomiast szybko wzrosło wydobywanie gazu ziemnego. Rumunia jest obecnie czwartym na świecie producentem tego surowca, po Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim i Kanadzie.

Wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 7,3 proc. Koszt własny produkcji towarowej obniżył się o 2,2 proc. w stosunku do roku poprzedniego.

Investycje. Nakłady inwestycyjne ze środków państwowych wzrosły w przemyśle o 8,6 proc. Plan wzrostu (o około 10 proc.) nie został jednak wykonany. Przeszło 4/5 nakładów przypadło na: energię, hutnictwo, budowę maszyn i chemię. Zdołano przyspieszyć cykl inwestycyjny, wolumen środków trwałych oddanych do eksploatacji wyniósł o 17,6 proc. więcej niż przed rokiem. Jednak nie we wszystkich gałęziach oddano je zgodnie z założeniami, co przyczyniło się do niezrealizowania planów produkcji energii elektrycznej i przemysłu chemicznego, a zwłaszcza nawozów sztucznych, przędzy, włókien sztucznych, celulozy i papieru.

Powiększono inwestycje w rolnictwie, środki z funduszy państwowych o 8,4 proc. Ponadto spółdzielnie zainwestowały poważne kwoty z własnych środków i z kredytów bankowych.

W rolnictwie osiągnięto wyniki ogólne lepsze niż w roku 1964. Zbiory zbóż wyniosły 12,6 milionów ton. Były to najwyższe plony w historii kraju.

Eksport wzrósł o 10 proc. Przeszło 4/5 całego eksportu przypadło na wyroby przemysłowe.

Obroty handlu wewnętrznego wzrosły o 7,3 proc.

„B”. W 1960 r. wzrost grupy „A” wyniósł +16,1 proc., a grupy „B” +15,4 proc., w 1961 r. „A” +16,4 proc., „B” +14,1 proc. W roku 1963 różnica wyniosła 5,1 punkta, w roku 1964 4,9 punkta, a w roku 1965 zmalała do 1,8 punkta (grupa „A” +13,7 proc., „B” +11,9 proc.).

W przemyśle grupy „A” w 1965 r. najbardziej powiększyła się produkcja przemysłu budowy maszyn, +2,3 proc. w stosunku do planu i około +18 proc. w porównaniu z rokiem 1964, i chemicznego około 20 proc. ponad wyniki roku 1964.

Tabela nr 1
Przebieg produkcji przemysłowej
/wzrost procentowy w stosunku do roku poprzedniego/

	1963	1964	1965
Bulgaria	11,0	10,1	13,7
Czechosłowacja	-0,6	4,1	7,9
Monolia	7,0	30,0	7,4
NRD	4,9	6,7	6,1
Polska	5,5	9,3	9,1
Rumunia	12,2	14,1	13,1
Węgry	7,0	8,9	5,0
Związek Radziecki	8,1	7,1	8,6

z dane prowizoryczne.

Zasadniczym elementem wzrostu produkcji przemysłowej w większości krajów był wzrost wydajności pracy. Czynnik ten nabierał szczególnego znaczenia w obecnym okresie. Poważny wzrost wydajności pracy miał miejsce w Czechosłowacji (w roku 1964 +3,7 proc., w roku 1965 +6,2 proc.), w Rumunii (1963 r. +7,8 proc., 1964 r. +10,0 proc., 1965 r. +7,2 proc.) i w Bułgarii (1964 r. +6,9 proc., 1965 r. +6,7 proc.).

W Związku Radzieckim roczny wzrost wydajności pracy utrzymuje

się mniej więcej na takim samym poziomie (w 1963 r. +5,0 proc., w 1964 r. +4,3 proc. i w roku 1965 znów +5,0 proc.). W NRD natomiast miał miejsce nieznaczny spadek tempa wzrostu wydajności pracy (w 1963 r. +6,3 proc., 1964 r. +7,3 proc., 1965 r. +6,1 proc.).

W samej strukturze produkcji przemysłowej zaszły pewne zmiany, na czoło wybiła się produkcja przemysłowego chemicznego i maszynowego, która we wszystkich krajach rosła szybciej niż cała produkcja przemysłowa.

Tabela nr 2

Struktura globalnej produkcji przemysłowej
/wzrost procentowy w stosunku do roku poprzedniego/

	1963	1964	1965
Bulgaria	11,0	20,3	16,8
Czechosłowacja	-0,6	-1,9	3,4
NRD	4,9	7,1	6,8
Polska	5,5	13,8	8,8
Rumunia	12,2	13,0	33,0
Węgry	7,0	8,0	11,0
Związek Radziecki	8,1	13,0	16,0

z dane prowizoryczne.

Z ogłoszonych komunikatów o wykonaniu zadań w roku ubiegłym i w ubiegłym 5-leciu wynika również, że bardzo szybko rozwijała się produkcja energii elektrycznej. W Związku Radzieckim osiągnięto w 1961 roku 328 milionów kWh, a w 1965 roku 507 milionów kWh. W Bułgarii w latach 1961—1965 produkcja wzrosła z 4,7 milionów kWh do 10,2 miliona. W Rumunii produkcja ta zwiększyła się z 6,8 milion

o problemach gospodarczych